



Ku pokrzepieniu serc Щоб міцнішали серця

To już trzeci rok życie moich przyjaciół, jak również i moje jest odmierzane kolejnymi zbiórkami i transportami z pomocą dla Ukrainy. O przyczynie tego zaangażowania nie będę się rozpisywał, bo jest ogólnie znana. Pomimo zmęczenia darczyńców oraz coraz trudniejszego docierania do serc i sumień, udaje nam się kompletować mniejsze lub większe transporty. Ten ostatni ma jednak ze wszech miar wymiar szczególny!

Szczegółowość jego polegała nie na tym, że jego wartość była jak na razie najmniejsza, ale na tym, że nastąpiła w przeddzień 24 lutego. Dodatkowym i chyba głównym powodem były jednak słowa padające z ust głównych polityków amerykańskiej administracji. Słowa, które mogą odebrać nadzieję na zachowanie całości i suwerenności naszego sąsiada, który walczy o swoją wolność. Niezrozumiałe i jednocześnie bolesne jest dla mnie to, że padają z kraju, który nie tylko gwarantował Ukrainie stabilność terytorialną, ale też dotychczas wysoko cenil WOLNOŚĆ i wspierał samostanowienie narodów.

Poczułem wewnątrz sprzeciw i niesiony tą myślą oraz odruchem chrześcijańskiego miłosierdzia wyruszyłem z kolegą wieczorem 18 lutego z następnym (już piętnastym) trans-

portem humanitarnym. Skład ekipy, tym razem, taki: Mariusz Wegner i Mariusz Thomas. Duchem obecny będzie z nami nieodżałowany Mariusz Słomiński.

Wieźliśmy tym razem tylko 1800 pieluch dla leżących rannych i niewielką ilość różnych «drobiazgów». Porządne pieluchy są dużo tańsze w Polsce, więc jest to zakup ze wszech miar opłacalny. To taka mała rzecz, a nie każdy wie, jak bardzo ona potrafi ulżyć ludziom dotkniętym nieszczęściem. Aby zmieścić jak największą ilość pomocy miejsce na niezbędne rzeczy osobiste zostało zredukowane do niewielkiej przestrzeni pod przednimi siedzeniami – tak więc jechaliśmy ściśnięci, jak sardynki.

Wczesnym rankiem 19 lutego zajęliśmy na pustą granicę i już po około 45 minutach ruszyliśmy do Włodzi-

Uже три роки, як життя моїх друзів, та й моє, вимірюється черговими зборами та доставками допомоги для України. Не буду детально розписувати причину того, чому ми це робимо, оскільки вона загальновідома. Незважаючи на втому благодійників і те, що дедалі важче стає достукатися до сердець і сумнів, нам усе ж вдається збирати менші чи більші вантажі. Проте останній із них має особливий вимір у всіх відношеннях!

Особливість його полягає не в тому, що його вартість була наразі найменшою, а в тому, що ми привезли його напередодні 24 лютого. Додатково і, мабуть, головною причиною були, однак, слова, що прозвучали з уст політиків американської адміністрації. Слова, які можуть позбавити надії на збереження цілісності та суверенітету нашого сусіда, який бореться за свою свободу. Для мене незрозуміло й водночас боляче, що вони звучать від країни, яка не лише гарантувала Україні територіальну стабільність, а й досі високо цінувала СВОБОДУ та підтримувала самовизначення націй.

Я відчув внутрішній протест і, спонукуваний цією думкою та імпульсом християнського милосердя, увечері 18 лютого виру-

шив із другом із черговим (уже п'ятнадцятим) гуманітарним вантажем. Цього разу склад команди був таким: Маріуш Вегнер і Маріуш Томас. Духом був присутній із нами світлої пам'яті Маріуш Сломінський.

Цього разу ми везли лише 1800 підгузків для лежачих поранених і невелику кількість різних дрібничок. Хороші підгузки для дорослих у Польщі значно дешевші, тому це була вдала у всіх відношеннях покупка. Це дійсно дрібничка, але не всі усвідомлюють, наскільки вона може допомогти людям, які потрапили в біду. Щоб умістити якомога більше допомоги, простір для основних особистих речей ми зменшили до невеликої площі під передніми сидіннями, тож їхали в тісноті, як сардини в банці.

Перші робочі зустрічі нової
Генеральної консулки РП
Pierwsze spotkania robocze
nowej Konsul Generalnej RP



сторінка 2

Спогади у третю річницю
початку відкритої агресії Росії
Wspomnienia w trzecią rocznicę
otwartego ataku Rosji



сторінка 3

«Я зберігаю
всі мамині листи»

«Zachowałam wszystkie listy
od mamy»



сторінка 4

У Ковелі відбувся III Конкурс
знань про Польщу

W Kowlu odbył się III Konkurs
Wiedzy o Polsce



сторінка 9

«Кордіан» ще довго
не втрачати актуальності

«Kordian» jeszcze długo
nie straci na aktualności



сторінка 12

mierza, gdzie w tamtejszym szpitalu nas oczekiwano.

We włodziemskim szpitalu powitały nas uśmiechnięte twarze pracowników, znanych nam z poprzednich odwiedzin. Dołączył tu do nas główny koordynator pomocy płynącej od Europejskiej Wspólnoty Historycznych Strzelców (EGS) Wiktor Fedosiuk. Wiktor – człowiek nie tylko wielkiej postury, a również ogromnego serca i ducha – jest naszym «pełnoletnim» Bratem i Przyjacielem. To za jego sprawą w imię przyjaźni europejskie organizacje strzeleckie zbierają i przekazują tak potrzebną Ukrainie pomoc.

Razem udaliśmy się do jednego z gabinetów, gdzie rozmawialiśmy między innymi na temat dotychczasowej i ewentualnej współpracy z polskimi placówkami medycznymi. Dowiedzieliśmy się o wspólnym projekcie polsko-ukraińskim w zakresie nowoczesnych metod rehabilitacji pourazowej. Projekt ten szpital włodziemski realizuje wspólnie ze szpitalem z Białegostoku.

Po obowiązkowym spotkaniu przy kawie, podczas którego usłyszałem wiele niezastużonych komplementów, udaliśmy się na zwiedzanie szpitalnych oddziałów. Przyznam, że wnętrza szpitalne zrobiły na mnie bardzo pozytywne wrażenie, a szczególną radość sprawił mi widok wykorzystywanego wyposażenia, które dostarczyliśmy latem ubiegłego roku.

Po ponad godzinnym postoju we Włodziemsku ruszyliśmy wraz z Wiktorem do Łucka, gdzie byliśmy umówieni na spotkanie z Konsulem Rzeczypospolitej Polskiej Krzysztofem Wasilewskim. Przy spotkaniu okazało się, że już się z panem

Konsulem spotykaliśmy 15 lat temu na polach bitwy pod Beresteczkiem, gdzie wspólnie bywaliśmy na zaproszenie strony ukraińskiej. Fakt wcześniejszych spotkań bardzo ułatwił nam prezentację historii naszej współpracy z Kozackimi Bractwami Ukrainy i obecnego naszego zaangażowania w pomoc charytatywną. Pożegnawszy się z panem Konsulem obiecaliśmy solennie informować Konsulat o wspólnych naszych następnych przedsięwzięciach.

Oszczędzę opisu naszego przedzierania się przez granicę do Polski, bo to jak zwykle jest najbardziej uciążliwe i nieprzyjemne. Przez 20 lat życia w Unii Europejskiej przywykliśmy do niezauważalnego przekraczania granicy i łatwo zapomnieliśmy, jak to drzewiej bywało!

Mimo szalonego tempa i niewielkiej pomocy (większość zakupionych pieluch nie zmieściła się i została w Tucholi) uważam wyjazd za udany. Był to taki gest ku pokrzepieniu serc, że zacytuje naszego ulubionego pisarza historycznego (*chodzi o finalne słowa trzeciej części «Trylogii» Henryka Sienkiewicza, które w oryginale brzmiały: dla pokrzepienia serc – red.*). Zależało nam na wsparciu duchowym naszych przyjaciół i jednoczesnym sprawdzeniu możliwości sprawnego przekraczania granicy w drodze powrotnej. Popzedni wyjazd samochodami ciężarowymi bardzo dał się nam we znaki i zarył głęboko w pamięci.

Tekst i zdjęcie: Mariusz Wegner, Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Tucholi

str. 1

Rannego ranku 19 lutego mi zajęli na pustym kordon i вже деє за 45 хвилин вирушили до Володимира, де на нас уже чекали в місцевій лікарні.

У Володимирі нас зустріли усмінені працівники лікарні, з якими ми знайомі з попередніх візитів. Тут до нас приєднався головний координатор допомоги, яка надходить від Європейської гільдії історичних стрілецьких товариств (EGS), Віктор Федосюк. Віктор – людина не тільки великого зросту, але й такого ж величезних серця й духу – наш повнолітній брат і друг. Саме завдяки йому в ім'я дружби європейські стрілецькі організації збирають і доставляють допомогу, якої так потребує Україна.

Разом ми пішли до одного з кабінетів, де поговорили, зокрема, про поточну та потенційну співпрацю з польськими медичними закладами. Дізналися про спільний польсько-український проект у сфері сучасних методів посттравматичної реабілітації. Цей проект лікарня у Володимирі реалізує спільно з медзакладом у Білостоці.

Після обов'язкової зустрічі за кавою, під час якої я почув багато незаслужених компліментів, ми пішли оглянути лікарняні відділення. Мушу зізнатися, що інтер'єр лікарні справив на мене дуже позитивне враження, а особливо радісно мені було побачити в роботі обладнання, яке ми привезли минулого літа.

Після більш ніж годинної зупинки у Володимирі ми з Віктором вирушили до Луцька, де раніше домовилися про зустріч із консу-

лом Республіки Польща Кшиштофом Василевським. Під час неї виявилось, що з паном консулом ми зустрілися 15 років тому на полях битви біля Берестечка, де разом бували на запрошення української сторони. Це значно полегшило нам представлення історії нашої співпраці з козацькими братствами України та теперішньої участі в благодійній допомозі. Попрощавшись із Кшиштофом Василевським, ми урочисто пообіцяли повідомити консульство про наші майбутні спільні ініціативи.

Тут я пропущу опис того, як ми пробиралися через кордон до Польщі, бо цей процес завжди найбільш клопіткий і неприємний. За 20 років життя в Євросоюзі ми настільки звикли безболісно проїжджати кордони, що легко забулися, як це було колись!

Незважаючи на шалений темп і невеликий розмір допомоги (більшість куплених підгузків не вмістилися й залишилися в Тухолі), я вважаю поїздку вдалою. Це був своєрідний жест, щоб міцнішали серця – саме так опишу це, цитуючи нашого улюбленого історичного письменника (*йдеться про заключні слова третьої частини «Трилогії» Генрика Сенкевича: dla pokrzepienia serc, ukr. щоб міцнішали серця, – ред.*). Ми хотіли підтримати дух наших друзів і водночас перевірити можливість спокійного перетину кордону на зворотному шляху. Попередня поїздка вантажівками добряче далася нам взнаки і глибоко врзалася в пам'ять.

Текст і фото: Маріуш Вегнер, Куркове стрілецьке братство в Тухолі (Польща)

Нова Konsul Generalna spotkała się z władzami obwodu wołyńskiego

Нова Генеральна консулка зустрілася з керівництвом Волинської області

Ново мianowana Konsul Generalna RP w Łucku Anna Nowakowska odbyła pierwsze spotkania z przewodniczącymi Wołyńskiej Obwodowej Administracji Wojskowej oraz Wołyńskiej Rady Obwodowej.

25 lutego Anna Nowakowska spotkała się z Iwanem Rudnyckim, przewodniczącym Wołyńskiej Obwodowej Administracji Państwowej, a także z Hryhorijem Nedopadem, przewodniczącym Wołyńskiej Rady Obwodowej, i jego zastępcą Hryhorijem Pustowitem. Nowej Konsul Generalnej RP w Łucku towarzyszył konsul Krzysztof Wasilewski. 25 lutego Anna Nowakowska spotkała się również z merem Łucka Ihorem Poliszczkiem.

Jak podaje Wołyńska Obwodowa Administracja Wojskowa, Wołyńska Rada Obwodowa oraz Łucka Rada Miejska, podczas spotkań omówiono współpracę między obwodem wołyńskim a polskimi regionami w różnych dziedzinach. Kierownictwo obwodu wyraziło również wdzięczność Polakom za wsparcie udzielane Ukrainie w walce z rosyjskim agresorem oraz za pomoc Ukraincom, którzy znaleźli schronienie w Polsce.

Nowa Konsul Generalna RP w Łucku wyraziła gotowość wspierania szybszego nawiązania kontaktów między regionami. Zapewniła również, że będzie dokładać wszelkich starań, aby rozwijać polsko-ukraińską współpracę partnerską.

Anna Nowakowska jest magistrem historii. Ukończyła także studia podyplomowe w zakresie integracji europejskiej oraz rachunkowości i zarządzania finansami w jednostkach sektora finansów publicznych. Pracę zawodową podjęła w 1995 r. jako starszy referent w regionalnym ośrodku szkolenia ZUS. W 1998 roku powierzono jej zadanie kierowania wiodącym ośrodkiem przetwarzania danych ZUS, utworzonym w związku z wprowadzeniem reformy ubezpieczeń społecznych.

Na początku lat 2000. Anna Nowakowska rozpoczęła karierę dyplomatyczną. Pracowała m.in. w Ambasadzie RP w Moskwie, Konsulacie Generalnym RP w Kijowie, była Konsulem Generalnym RP w Brześciu oraz Konsulem Generalnym RP

Новопризначена Генеральна консулка Республіки Польща в Луцьку Анна Новаковська провела перші зустрічі з очільниками Волинської обласної військової адміністрації та Волинської обласної ради.

співпрацю Волинської області з польськими регіонами та Луцьку з польськими містами. Керівництво області висловило також вдячність польському народу за підтримку України в боротьбі з російським агресором та допомогу українцям, які знайшли прихисток у Польщі.

Нова Генеральна консулка РП у Луцьку висловила готовність посприяти в налагодженні контактів між регіонами в найкоротшій перспективі. Вона запевнила, що докладатиме максимум зусиль для розвитку польсько-українського партнерства.

Анна Новаковська має ступінь магістра історії. Вона отримала післядипломну освіту в галузі європейської інтеграції та бухгалтерського обліку і фінансового менеджменту в державному секторі. Професійну кар'єру розпочала в 1995 р. із посади старшого референта в регіональному навчальному центрі Управління соціального страхування (ZUS). У 1998 р. очолила провідний центр обробки даних ZUS, створений у зв'язку з реформою соціального страхування.

На початку 2000-х рр. Анна Новаковська розпочала дипломатичну кар'єру. Вона працювала, зокрема, в Посольстві Республіки Польща в Росії, Генеральному консульстві Республіки Польща в Києві, була Генеральною консулкою Республіки Польща в Бресті та Генеральною консулкою Республіки Польща в Калінінграді. З 2008 до 2010 р. була директоркою Бюро генерального директора в Канцелярії голови Ради міністрів РП.

Попереднім Генеральним консулом РП у Луцьку був Славомір Місяк. Він виконував свою дипломатичну місію в Луцькому консульському окрузі з 2020 до 2024 р.

Наталія Денисюк

Фото: Волинська обласна військова адміністрація



в Królewcu. W latach 2008–2010 była dyrektorem Biura Dyrektora Generalnego w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Popzednim Konsulem Generalnym RP w Łucku był Sławomir Misiak. Misję dyplomatyczną w Łuckim Okręgu Konsularnym pełnił w latach 2020–2024.

Natalia Denysiuk

Fot. Wołyńska Obwodowa Administracja Wojskowa

25 лютого Анна Новаковська зустрілася з Іваном Рудницьким, головою Волинської обласної військової адміністрації, головою Волинської обласної ради Григорієм Недопадом і його заступником Григорієм Пустовітом. Новопризначену Генеральну консулку РП у Луцьку супроводжував консул Кшиштоф Василевський. 27 лютого Анна Новаковська зустрілася також із Луцьким міським головою Ігорем Поліщуком.

Як інформують Волинська облдержадміністрація, Волинська обласна рада та Луцька міська рада, під час зустрічей ішлося про

Помогаємо і пам'ятаємо

«Третя річниця російської агресії проти України призводить до пам'яті перших днів війни в діяльності Товариства «Волинський мотоциклетний рейд». Було шок, недовір, що війна ось тут, біля нашого кордону, але й негайні дії», – розповідає Генрик Козак, голова «Волинського мотоциклетного рейду».

Od pierwszych dni pełnoskalowej rosyjskiej agresji Stowarzyszenie «Wołyński Rajd Motocyklowy» pomaga Ukrainie, angażując w niesienie pomocy nie tylko swoich członków, ale również organizacje partnerskie.

«Był szok, niedowieranie, że wojna tuż przy naszej granicy, ale i natychmiastowe działanie oraz ogłoszenie zbiórki środków opatrunkowych, leków przeciwbólowych, apteczek» – tak Henryk Kozak wspomina 24 lutego 2022 r. Podkreśla, że odzew był wówczas niesamowity, więc już wkrótce pełna medykamentów karetka pogotowia, która przybyła ze szpitala w Ostrogu, pojechała na Ukrainę.

Ponieważ Stowarzyszenie wówczas było już znane z wieloletniej akcji pod nazwą «Kresowa paczka», w ramach której pomaga Polakom z Ukrainy, pomoc humanitarna kierowana była na adres WRM z całej Polski. A że było jej dużo, powstała konieczność utworzenia magazynu. «Stał się nim zakupiony przez nas namiot. Żeby łatwiej było trafić do tego namiotu, przy drodze krajowej nr 830 w miejscowości Wierzchniów niedaleko Kazimierza Dolnego, postawiliśmy przy nim duży baner posyłający Putina w pewne miejsce» – wspomina Henryk Kozak.

Ofiarodawców, ludzi zaangażowanych w pomoc były setki: «Wspomnę tu jednego z nich – Bartka Matrasa, który dzięki pomocy brata Michała, mieszkającego w USA, nie tylko sfinansował zakup magazynu, ale codziennie kursował z produktami: zarówno do transportów organizowanych przez Stowarzyszenie, jak i do ośrodków, w których znajdowali się uchodźcy z Ukrainy».

Po miesiącu pełnoskalowej rosyjskiej inwazji członkowie Stowarzyszenia sami pojechali z pomocą do klasztoru w Jazłowcu, do sióstr niepokalanek, które miały pod opieką ponad 80 osób, głównie dzieci z terenów objętych bezpośrednio działaniami wojennymi. «Tak zapoczątkowaliśmy kilkadziesiąt wyjazdów z pomocą humanitarną» – zaznacza prezes Stowarzyszenia «Wołyński Rajd Motocyklowy».

Na Ukrainę wieźli środki opatrunkowe, wodoodporne buty, kurtki, ciepłe polary i skarpety dla ukraińskich żołnierzy, jak również agregaty prądotwórcze, zestawy kluczy do naprawy samochodów oraz inne potrzebne narzędzia. Przekazywali również strzykawki, chemię gospodarczą, artykuły spożywcze, odzież, pampersy dla potrzebujących dzieci i dorosłych.

Oprócz zbierania i przekazywania pomocy, członkowie Stowarzyszenia zaangażowali się w ewakuację z granicy i lokowanie uchodźców. «Można by na ten temat napisać książkę. Pomogliśmy kilkuset osobom. Wiele z nich zatrzymywało się w pierwszych dniach w naszych domach. Potem pomagaliśmy im w znalezieniu mieszkań i pracy. Część z nich z została w Polsce i UE, część wróciła potem na Ukrainę. Utrzymujemy trochę kontaktów, a nawet zdarzyło się być świadkami na ślubie uchodźców z obwodu kijowskiego i winnickiego» – dodaje Henryk Kozak.

«Jak po trzech latach postrzegamy pomoc Stowarzyszenia? Pomimo że zdołaliśmy poznać skalę korupcji przy okazji pomocy humanitarnej, wiemy, że dołożyliśmy wszelkich starań, aby dary trafiły do właściwych adresatów.



Z różnych powodów taka skala pomocy ze strony zwykłych Polaków się wyczerpała. Ale pomoc niesiona na Ukrainę przez Stowarzyszenie jest kontynuowana w formie «Kresowej paczki» dla rodaków z okazji Świąt Bożego Narodzenia» – mówi Henryk Kozak.

W ramach akcji «Kresowa paczka» Stowarzyszenie od lat przekazuje na Ukrainę, głównie Polakom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, żywność, artykuły higieniczne i chemię gospodarczą. W różnych latach w okresie Świąt Bożego Narodzenia członkowie Stowarzyszenia trafiali z pomocą do Ostroga, Dubna, Zdobunowa, Korca w obwodzie rówieńskim, Łucka, Cholepcza, Sokula i Nowowołyńska w obwodzie wołyńskim, Zwiahlia, Emilczyna, Wierówki, Bastowej Rudni w obwodzie żytomierskim, Szaróweczki i Niecieszyna w obwodzie chmielnickim i wielu innych miejscowości.

«W grudniu 2024 r. i lutym 2025 r. dary te trafiły na Podole, do Gródka Podolskiego, Oleszkowców, ale także w mniejszej ilości m.in. do Ostroga i Niecieszyna. Do Domu Miłosierdzia Bożego w Gródku Podolskim dostarczyliśmy dużo artykułów spożywczych dzięki Rotary Club Zamość Ordynacki. Do Szkoły Polskiej w Gródku podolskim przekazaliśmy kilkadziesiąt paczek, stroje sportowe w barwach reprezentacji Polski oraz książki» – opowiada Henryk Kozak.

Dodaje, że zbiórka w ramach tej akcji prowadzona jest głównie w szkołach województwa lubelskiego, mazowieckiego i podkarpackiego. I zwraca uwagę na to, że Stowarzyszenie nie zdołało zabrać wszystkich zgromadzonych książek do Gródka, więc może je przekazać instytucjom na Wołyniu. Gdyby znaleźli się chętni, prosimy o kontakt z redakcją «Monitora Wołyńskiego»: monitorwoylonski@gmail.com.

«Wojna nie spowodowała zaniku naszej działalności w porządkowaniu polskich miejsc pamięci narodowej w ramach akcji «Wołyńskie światła pamięci» zapoczątkowanej przez nas około dziesięciu lat temu. Jesienią 2024 r. porządkowaliśmy smentarz w Moczulance i zamierzamy wrócić tam wiosną. Nasze hasło «Pomagaemy i pamiętamy» jest jak najbardziej aktualne» – podsumowuje naszą rozmowę Henryk Kozak.

Natalia Denysiuk

Zdjęcie udostępnione przez Henryka Kozaka

Допомагаємо і пам'ятаємо

«У третю річницю російської агресії проти України згадуються перші дні війни в діяльності товариства «Волинський мотоциклетний рейд». Були шок і невіра, що війна ось тут, біля нашого кордону, але й негайні дії», – розповідає Генрик Козак, голова «Волинського мотоциклетного рейду».

Окрім збору та передачі допомоги, члени товариства брали участь в евакуації з кордону та розміщенні біженців. «Про це можна написати книгу. Ми допомогли кільком сотням людей. Багато з них у перші дні жили в наших домівах. Потім ми допомагали їм знайти житло й роботу. Хтось із них залишився в Польщі та ЄС, хтось згодом повернувся в Україну. Ми підтримуємо деякі контакти і навіть були свідками на весіллі біженців із Київської та Вінницької областей», – додає Генрик Козак.

«Як оцінюємо допомогу товариства після цих трьох років? Хоч, доставляючи гуманітарну допомогу, ми відчули на собі масштаби корупції, все ж знаємо, що зробили все можливе, щоб вона потрапляла до адресатів. Із різних причин масштаби допомоги від пересічних поляків зменшилися. Але поміч, яку товариство привозить в Україну, продовжується у формі «Кресової пачки» для поляків у період Різдвяних свят», – каже Генрик Козак.

У рамках акції «Кресова пачка» товариство вже багато років поспіль передає в Україну, переважно полякам, які перебувають у скрутному матеріальному становищі, продукти харчування, засоби гігієни та побутову хімію. У різні роки під час Різдвяних свят члени організації привозили допомогу до Ostroga, Dubna, Zdobunowa, Korca в Рівненській області, Луцька, Холопичів, Сокола й Нововолинська у Волинській області, Звягеля, Ємільчино, Вірівки й Бастової Рудні в Житомирській області, Шаровечки й Нетішина в Хмельницькій області та багатьох інших міст і сіл.

«У грудні 2024 р. та лютому 2025 р. ця допомога потрапила на Поділля, в Городок та Олешківці, а також, що правда в менших об'ємах, – в Острог та Нетішин. До Дому Миłosердя в Городку ми доставили багато продуктів харчування завдяки ротарі-клубу в Замості. Польській школі в Городку ми передали кілька десятків пакунків такої допомоги, а ще спортивний одяг у кольорах польської національної збірної та книги», – розповідає Генрик Козак.

Він додає, що збір цієї допомоги проводиться переважно в школах Люблінського, Мазовецького та Підкарпатського воєводства. І зазначає, що товариство не дало ради відвезти всі зібрані в рамках акції книги до Городка, тож може подарувати їх організаціям на Волині. Якщо знайдуться охочі їх прийняти, просимо звертатися до редакції «Волинського монітора»: monitorwoylonski@gmail.com.

«Війна не стала причиною для зменшення нашої активності в упорядкуванні польських місць пам'яті в межах акції «Волинський вогник пам'яті», започаткованої нами близько десяти років тому. Восени 2024 р. ми наводили лад на цвинтарі в Мочулянці і маємо намір повернутися туди навесні. Тож, наше гасло «Допомагаємо і пам'ятаємо» актуальне як ніколи», – завершує нашу розмову Генрик Козак.

Наталія Денисюк

Фото надав Генрик Козак

Інформація wołyńska Волинська інформація

Na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym imienia Łesi Ukrainki zaprezentowano pełny zbiór utworów ukraińskiej pisarki Oleny Pciłki zawierający 12 tomów. Nad publikacją pracował zespół naukowców tej uczelni.

У Волинському національному університеті імені Лесі Українки презентували повне зібрання творів української письменниці Олени Пчілки у 12 томах. Над виданням працював колектив науковців цього вищого навчального закладу.

W 50 hromadach obwodu wołyńskiego planowane jest odtwarzanie osuszonych torfowisk i budowli hydrotechnicznych (zapór, kanałów). Prace będą prowadzone w ramach Programu Narodów Zjednoczonych do spraw Rozwoju w Ukrainie.

У 50 громадах Волинської області запланували відновити осушені торфовища та гідротехнічні споруди (греблі, канали). Роботи проведуть у рамках Програми розвитку Організації Об'єднаних Націй в Україні.

Weterani po jednostronnej amputacji kończyny dolnej utworzyli w Łucku drużynę amp futbolu «Krzyżacy AMP».

Ветерани, які втратили на фронті по одній нижній кінцівці, сформували в Луцьку команду з амп-футболу «Хрестоносці АМФ».

W 2024 r. w obwodzie wołyńskim zasiano 185 tys. ha ozimem, czyli o 30 tys. ha więcej niż w 2023 r. Zasiano również prawie 50 tys. ha rzepaku ozimego.

У 2024 р. у Волинській області посіяли 185 тис. га озимини, тобто на 30 тис. га більше, ніж у 2023 р. Також висіяли майже 50 тис. га озимого ріпаку.

Łucka Hromada otrzymała dotację w wysokości 2 mln euro od Duńskiej Agencji Rozwoju Międzynarodowego DANIDA. Pieńiądze zostaną wydane na przebudowę przepompowni ścieków i instalowanie paneli słonecznych.

Луцька громада отримала 2 млн євро гранту від Фонду фінансування сталої інфраструктури DANIDA. Кошти спрямують на реконструкцію каналізаційних насосних станцій і встановлення сонячних панелей.

Zdjęcia moich rodziców są zawsze przy mnie

Фотографії батьків завжди зі мною

«Urodziłam się na Białorusi, we wsi Samarowicze w rejonie zelewieńskim w obwodzie grodzieńskim. Cała moja rodzina jest stamtąd. Z dziada pradziada jesteśmy katolikami» – zauważa 76-letnia Józefa Parfeniuk.

Przez ponad 40 lat mieszkała we wsi Żeleźnica (rejon koszyrski w obwodzie wołyńskim). Pracowała jako nauczycielka chemii i biologii w miejscowej szkole. Obecnie mieszka w Lubieszowie (również rejon koszyrski).

O swojej rodzinie, dzieciństwie w białoruskiej wsi i powrocie do wiary opowiada dzisiaj «Monitorowi Wołyńskiemu».

Lata wojenne

Nasza rozmówczyni Józefa Parfeniuk urodziła się 1 lutego 1949 r. Z bratem Stanisławem (1944–2014) dorastała w polskiej rodzinie Cezarego (1912–1997) i Ksaweryny (z d. Makarewicz, 1921–2014) Suszczewiczów. I rodzice, i dziadkowie pochodzą ze wsi Samarowicze w obwodzie grodzieńskim.

«To była polska wieś. Wszyscy moi przodkowie tam się urodzili. Za czasów II RP mieli rolę, na której pracowali, prowadzili gospodarstwo. Z opowieści wiem, że moi krewni uprawiali swoją ziemię, a także chodzili na zarobek do bogatszego gospodarza. Miał dużą szklarnię, rosły tam sadzonki i różne rośliny, w tym rumianek i tytoń. Opowiadano mi, że wszystkie dzieci z rodziny mojej matki chodziły wiązać tytoń i zbierać rumianek. Każdego wieczoru po pracy dostawali wynagrodzenie. Tak sobie dorabiali... Podczas wojny ten dworek został zniszczony: podobno w pobliżu został zestrzelony samolot. Kiedy byłam mała, mama często mnie tam zabierała, chodziliśmy po tamtym terenie. Był tam staw. A ile było odmian bzu! Głóg, czeremcha, mnóstwo piwonii, niezliczone gatunki drzew, krzewów, kwiatów... Sowietci urządzili tam farmy. Postawili też pomnik rosyjskim pilotom. Kiedy jeździłam do Samarowicz po raz ostatni, jeszcze przed pełnoskalową inwazją, dwór został odnowiony. Co tam dzieje się teraz, nie wiem» – mówi Józefa Parfeniuk.

Jej matka Ksaweryna pochodzi z wielodzietnej rodziny. Oprócz niej Wiktoria (z domu Kowalewicz) i Józef Makarewiczowie (dziadkowie naszej rozmówczyni) wychowywali Marię, Jadwigę, Antoninę, Aleksandra i Władysława.

Dziadkowie ze strony ojca – Jan i Anna Suszczewiczowie – mieli troje dzieci: Cezarego (ojca naszej rozmówczyni), Antoniego i Waclawa.

«Dziadek Józef poszedł na wojnę w 1914 r. Wrócił bez prawej ręki. Nie mógł pracować w gospodarstwie, głównie pasł krowy. Dostawał jakieś pieniądze za ziemię. Dzieci cały czas chodziły na zarobek do dworu. Tak udawało im się utrzymać».

Wiem, że przed wojną radziecko-niemiecką rodzina kuzyna matki, Waclawa Makarewicza, który był osadnikiem, została wywieziona na Syberię, podobno gdzieś w okolice Workuty. I co się stało? Gdy byli gdzieś za Uralem, wujek podczas postoju wyskoczył z wagonu, by nabrać dzieciom wody, i wpadł pod pociąg. Tak ciotka Leokadia została sama z czwórką dzieci. Po kilku latach pozwolono im wyjechać do Polski. Pamiętam,

jak przyjeżdżali do nas i płakali, opowiadając, jak cierpieli na tej Syberii: nie mieli ani domu, ani jedzenia, ani ubrań czy obuwia...

Brata matki, Władysława, podczas wojny Niemcy wysłali przeganiać krowy do Niemiec. I gdzieś nad Odrą radzieckie samoloty przestraszyły to stado tak, że rozbiegło się. Po wojnie Władysław bał się wracać, ponieważ ówczesne władze uznałyby go za zdrajcę. Został więc w Niemczech, tam się ożenił» – opowiada pani Józefa.

Jej ojca Cezarego nie zdążyli zmobilizować do wojska, natomiast jego brat Antoni Suszczewicz był szwoleżerem w Wojsku Polskim, zginął na wojnie w 1939 r. Rodzinie nie udało się dowiedzieć, gdzie jest pochowany. «Zostało po nim tylko wojenne zdjęcie. Niestety nie zabrałam go. Bardzo teraz żałuję. Wisi obecnie w chacie: dom rodzinny wciąż stoi na Białorusi. Nie byłam tam od trzech lat. Mama dożywała swojego wieku tutaj, przy mnie. Po śmierci odwiozłam ją tam i pochowałam. Tak mnie prosiła, bo tam spoczywa ojciec. W Samarowiczach jest cmentarz katolicki, na którym chowa się miejscowych Polaków» – zaznacza nasza rozmówczyni.

Podczas II wojny światowej Samarowicze zostały spalone: «Mama opowiadała, że kiedy Niemcy wycofywali się, gdzieś za wsią zaczęli do nich strzelać partyzanci. Dlatego wrócili i spalili naszą wieś i sąsiednią. Tamta sąsiednia się nie odbudowała – zostały same studnie. A w Samarowiczach przetrwała piętrowa szkoła. Ludzie opowiadali, że całymi rodzinami mieszkało w niej tamtej zimy. Wiosną ludzie wykopali ziemianki i przenieśli się do nich. Wielu wyjechało. Nasza rodzina została, ponieważ ojciec kupił dom».

Dzieciństwo i wiara

Jak wspomina pani Józefa, jeszcze na początku lat 50. władze radzieckie zezwalały Polakom na wyjazd z Białorusi do Polski. W tym czasie z Samarowicz do Wrocławia przeniósł się brat jej ojca, Waclaw. Rodzina naszej rozmówczyni również planowała wyjazd.

«Też mieliśmy jechać. Wiem, że malutką mnie i brata fotografowano do dokumentów. Dlaczego nie wyjechalibyśmy? Nie mam pojęcia. Być może ojciec nie chciał opuszczać domu».

Przed wkroczeniem Sowietów tata pracował jako szewc, a mama gospodarowała na swojej ziemi. Potem Sowietci zorganizowali kolchozy. Moja matka poszła do brygady kolchozowej, a ojciec – do budowlanej. Dzięki Bogu nie mieliśmy na Białorusi głodu. Mój mąż, który pochodzi z dawnego rejonu lubieszowskiego, opowiadał, że w tamtych latach nie mieli co jeść. My z kolei nie byliśmy głodni. Rodzice mieli krowę. Dziadek Jan był bardzo pracowity i miał duży ogród, być może największy na wsi, trochę handlował warzywami, sliwkami, jabłkami» – zaznacza Józefa Parfeniuk.

Jej matce Ksawerynie udało się ukończyć siedem klas polskiej szkoły. Nasza rozmówczyni za-

«Я народилася в Білорусі, в селі Самаровичі Зельвенського району Гродненської області. Уся моя рідня – звідти. З діда-прадіда ми – католики», – зазначає 76-річна Юзефа Парфенюк.

Понад 40 років вона мешкала в селі Залізняця Волинської області (Камінь-Каширський район). Працювала вчителькою хімії і біології в місцевій школі. Нині проживає в Любешеві (теж Камінь-Каширський район).

Про свою родину, дитинство в білоруському селі та повернення до віри вона сьогодні розповідає «Волинському монітору».

Воєнні роки

Наша співрозмовниця (пані Юзефа народилася 1 лютого 1949 р.) разом із братом Станіславом (1944–2014 рр.) зростали в польській сім'ї Цезарія (1912–1997 рр.) та Ксавєрини (в дівоцтві Макаревич, 1921–2014 рр.) Суцєвичів. І батьки, і дідуся з бабусями – із села Самаровичі Гродненської області.

«Це було польське село. Усі в мене там народжені. При Польщі мали орну землю, на якій працювали, вели підсобне господарство. Із розповідей знаю, що мої родичі обробляли свою землю, а також ходили підзаробляти до заможного землевласника. Він мав велике тепличне господарство, вирощував розсаду й різні рослини, зокрема ромашку лікарську та тютюн. І от, як мені переповідали, всі діти з сім'ї моєї мами ходили в'язати тютюн і збирати ромашку. Щовечора після роботи одержували плату. Отак заробляли... У роки війни його маєток знищили: поруч нібито збили якийсь літак. Як я була маленькою, мене мама туди водила, і ми гуляли територією. Там був викопаний ставочок. А скільки там сортів бузку було! Глід. Черемха. Півоній дуже багато. Стільки видів дерев, кущів, квітів, що й не передати... Як прийшла советська влада, там розмістили ферми. Поставили пам'ятник російським льотчикам. Як я їздила в Самаровичі останній раз, ще перед повномасштабною війною, маєток відновили, але що там зараз, не знаю», – говорить Юзефа Парфенюк.

Її мама Ксавєрина – з багатодітної родини. Окрім неї, подружжя Вікторії (в дівоцтві Ковалєвич) і Йосипа Макаревичів (бабуся та дідуся нашої співрозмовниці) виховували Марію, Ядвігу, Антоніну, Олександра і Владислава.

Дідуся і бабуся по тату – Ян та Анна Суцєвичі – мали трьох дітей: Цезарія (тато нашої співрозмовниці), Антона і Вацлава.

«Мій дідуся Йосип пішов на війну в 1914 р. Повернувся без правої руки. Жодної роботи по господарству він не міг виконувати, тому переважно пас корів. Отримував якусь плату за землю. Діти підзаробляли в маєтку. Так і годувалися».

Знаю, що перед радянсько-німецькою війною двоюрідного дядька по мамі Вацлава Макаревича вивезли як осадника в Сибір із дружиною і чотирма дітьми, нібито десь під Вуркуту. Але що сталося? Як їхали вони десь за Уралом, дядько під час зупинки вискочив із вагона, щоб набрати води дітям, і потрапив

під потяг. Так тітка Леокадія залишилася сама з дітьми. Через кілька років їм дозволили виїхати в Польщу. Я пам'ятаю, як вони приїздили до нас і як усі плакали, коли вона розповідала, як вони намучились у тому Сибіру: не було ні житла, ні їжі, ні одягу, ні взуття...

А маминого брата Владислава в роки війни німці відправили переганяти корів у Німеччину. І десь на річці Одер советські літаки розігнали ту череду корів. Після війни Владислав побоявся вертатися, бо тодішня влада вважала би його зрадником. Тому він залишився в Німеччині, там оженився», – розповідає пані Юзефа.

За її словами, її батька Цезарія не встигли призвати в армію, натомість його рідний брат Антон був кавалеристом Війська Польського й загинув на війні в 1939 р. Родині не вдалося дізнатися, де він похований. «Після нього залишилася тільки воєнна фотографія. Я її, на жаль, не забрала. Дуже шкодує через це. Вона і зараз висить у хаті: батьківська хата ще стоїть там у мене в Білорусі. Але три роки я вже туди не їжджу. Моя мама доживала віку тут, біля мене. Після смерті я її завезла туди й там поховала. Вона так просила, бо там спочиває батько. У Самаровичах є католицьке кладовище і всі поляки там поховані», – каже наша співрозмовниця.

У роки Другої світової війни Самаровичі спалили, додає вона: «Як мама розказувала, німці відступали й десь за селом у них почали стріляти партизани, то вони повернулися й випалили все село, а також сусіднє. То те сусіднє не відновилося – там тільки одні колосівці залишилися. А в наших Самаровичах уціліла двоповерхова школа, то, як розповідали, там цілими сім'ями зимували. Навесні вже покопали землянки й так жили. Багато хто виїхав. А наша сім'я залишилася, бо батько надбав хатину».

Дитинство і віра

Як пригадає пані Юзефа, ще на початку 1950-х років радянська влада давала можливість полякам виїхати з Білорусі до Польщі. У той час із Самаровичів до Wrocława переїхав рідний брат її батька Вацлав. Виїжджати планувала й сім'я нашої співрозмовниці.

«Ми теж мали їхати. Знаю, що і мене, маленьку, і брата фотографували на документи. Але чому ми не виїхали? Не маю поняття. Навпевно, батько не захотів залишати хату».

До советів батько підробляв чоботарем, а мама працювала на своїй землі. А потім, як советська влада прийшла, одразу організувала колгоспи. Мама пішла в ланку, а тато – в будівельну бригаду. Голоду, слава Богу, в нас у Білорусі не було. То мій чоловік, який із колишнього Любешівського району, розказував, що в них їсти не було. А ми мали, що їсти. Батьки тримали корову. Дід Ян був дуже



1



2

3

уважа, że jej matka była najlepiej wykształcona w rodzinie. I to ona uczyła dzieci modlitw.

«Dziadkowie, rodzice – wszyscy byli Polakami i katolikami. Jak rozmawialiśmy w domu? Było dużo polskich słów, ale nie mówiliśmy w czystym języku polskim. Być może dziadkowie jeszcze rozmawiali po polsku, ale rodzice już nie. A jak się modliliśmy? Tylko po polsku. Na Białorusi było dużo kościołów. Pamiętam, że starsi ludzie na wielkie święta chodzili pieszo nawet do Wilna, do kościoła Świętej Anny. Stamtąd przynosili poświęcony chleb» – mówi nasza rozmówczyni.

Najbliższy do Samarowicz kościół w latach dzieciństwa pani Józefy działał w oddalonej 5 km miejscowości Krzemienica. Chodzili do niego na piechotę. Nasza rozmówczyni pamięta, jak matka przyprowadziła ją do pierwszej spowiedzi: «Uszyli mi ładną białą sukienkę. Bardzo się martwiłam, ponieważ do spowiedzi wtedy mieli iść mój brat i sąsiedzcy chłopcy, którzy byli o głowę ode mnie wyżsi. Chodziłam chyba do pierwszej klasy, a oni byli już w czwartej lub piątej. Dobrze pamiętam, że chłopaki mnie lekceważyli: nigdy nie brali mnie nad rzekę, nie pozwalali się z sobą bawić... A teraz prowadzą mnie z nimi do tej spowiedzi. Weszliśmy do kościoła, ksiądz pyta, czy znamy «Ojcze nasz», podstawowe przykazania, jakie są grzechy... Ja odpowiadam, a chłopaki tylko stoją i milczą. Na koniec ksiądz mówi: «Tacy duzi, a nic nie wiedzą, a ta mała to wszystko wie». Po tym chłopaki zaczęli mnie szanować, nawet zabierali mnie ze sobą nad rzekę».

W swojej rodzinnej wsi Józefa Parfeniuk ukończyła osiem klas, a następnie uczęszczała do szkoły w Krzemienicy. «Kiedy byliśmy mali, matka zabierała nas do kościoła, a w starszych klasach już zakazywano nam uczestniczyć w nabożeństwach. Co robiliśmy? Sami chodziliśmy do spowiedzi i na mszę. Po lekcjach tajemnie biegliśmy ze szkoły do kościoła. Tam się spowiadaliśmy, modliliśmy i czekaliśmy, aż będzie ciemno. Żeby nikt nie zobaczył, jak wracamy do domu. Trzeba było iść 5 km, a nauczyciele mogli nas zobaczyć. Gdyby nas przyłapali, zostalibyśmy wezwani na zebranie komsomolskie. Dobrze pamiętam, jak na Wielkanoc wszyscy szli do kościoła, a my z łopatomy i grabiami – do szkoły na subotnik. Zawsze w sobotę przed Wielkanocą w szkole organizowano wielkie porządki.

Opowiem jeszcze taką zabawną historię. W domu uczono nas, że, mijając krzyż, powinniśmy się przeżegnać. A w szkole mówiono: jak idzie gdzieś nauczyciel lub dyrektor, trzeba powiedzieć «zdrastujcie». Pewnego dnia idziemy w trójkę z przyjaciółkami, a naprzeciwko nas – dyrektor szkoły. My we dwójkę się witamy, a trzecia mówi: «W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego». I się żegna. Pomyliła się. Baliśmy się, że wszystkie dostaniemy karę. Ale się nam udało: dyrektor tylko się roześmiał» – wspomina pani Józefa.

Nauczanie i listy od matki

Po szkole nasza rozmówczyni wstąpiła do Brzeskiego Instytutu Pedagogicznego. Tam poznała swojego męża Iwana, s. Mykoły, Parfeniuka (ur. 1942). Uczyli się na tym samym kierunku – chemii i biologii. Pobrali się po studiach. Najpierw zostali skierowani do pracy w wojskowym miasteczku w obwodzie brzeskim, jednak nie było dwóch wolnych miejsc dla nauczycieli tych samych przedmiotów. Ponieważ Iwan Parfeniuk pochodzi ze wsi Siedliszcze (obecnie rejon koszyrski), małżeństwo postanowiło przenieść się do obwodu wołyńskiego. Tutaj Józefa i Iwan Parfeniukowie osiedlili się we wsi Żeleźnica. Był rok 1969. Józefa podjęła pracę nauczycielki chemii i biologii w miejscowej szkole, a Iwan został powołany na dyrektora. Jako nauczyciele musieli zajmować się wychowaniem ateistycznym uczniów.

«Ci, którzy pamiętają tamte czasy, wiedzą, o co chodzi. We wsi była cerkiew, ale nie miałam prawa do niej chodzić. Zostalibyśmy z mężem bez pracy. Mielіśmy obowiązek tłumaczyć dzieciom teorię Oparina o pochodzeniu życia, ale powiedzieć, że istnieje niematerialna siła wyższa – już nie mogliśmy. Ani ja, ani mąż ni-



ВІД РЕДАКЦІЇ:

Якщо ви маєте польське коріння і бажаєте поділитися своєю родинною історією на сторінках «Волинського монітора», скontaktуйте з нами (мейл: monitorwołyński@gmail.com; тел.: +380962780822). Ми приїдемо до вас, щоб записати ваші спогади.

gdy nie goniliśmy dzieci z cerkwi. Niech chodzą, to jest wybór ich rodziców... Na Wielkanoc i na Boże Narodzenie nie chodziłam do kościoła, ale piekłam paschę, a mama przysyłała mi opłatki. Wkładała je do listów. Dzieci cały czas czekały, aż babcia wyśle na Święta opłatki. Dodam, że niedawno pokazywała mi w Lubieszowskim kościele listy, które moja mama pisała do mnie, jak miała 83 lata. Zachowałam wszystkie listy od matki, ponieważ jest to szczególne wspomnienie o niej. Często pokazuję je wnukom» – mówi nasza rozmówczyni.

Józef i Iwan Parfeniukowie wychowali trzy córki: Switlanę, Ałnę i Alonę. Pani Józefa ochrzciła je we wczesnym dzieciństwie w kościele na Białorusi. «Tu, na Wołyniu, nie mogłabym ich ochrzcić. Kościoły tutaj nie działały. Dlatego zabierałam je na Białoruś, ale nawet nie do Krzemienicy, tylko do Rużan (obwód brzeski, 40 km od rodzinnej wsi naszej rozmówczyni – aut.), żeby nikt ze znajomych nas nie zobaczył. Z mężem wzięliśmy kościelny ślub też w Rużanach, ale dopiero w 1992 r., przy wolnej Ukrainie. Kto by udzielił nam ślubu w czasach sowieckich? Wyrzucono by nas z pracy. Nie wolno było mieć w domu ikon. Wieszałyśmy je na ścianach i przykrywaliśmy dywanami» – wspomina pani Józefa.

Do Lubieszowa, gdzie zamieszkała średnia córka, Parfeniukowie przenieśli się w 2011 r., kiedy przeszli na emeryturę, a dzieci rozjechały się po świecie. Powód przeprowadzki pani Józefa wyjaśnia krótko: «Ałła powiedziała, że mamy się przenieść, dlatego sprzedaliśmy dom w Żeleźnicy i przyjechaliśmy tutaj. Kupiliśmy dom. W Lubieszowie jest kościół. Zaczęłam co niedzieli i w święta chodzić na msze. Jest mi tu bardzo dobrze! Mamy tu przyjaciół, z którymi jesteśmy niemal rodziną».

Ольга Шершень

На знімках з родинного архіву Юзефи Парфенюк: 1. Юзефа Парфенюк. Любешів, 2025 р. 2. Знімки батьків Цезаря та Ксаверія Сушчезівців, які Юзефа Парфенюк завжди мала при собі, тримаючи їх в портфелі. 3. Родина Парфенюків коло дому в Любешеві. Лата 2010.

трудюбивий і тримав великий сад, мабуть, найбільший на село, потрошку торгував тими вишнями, сливами, яблуками», – зазначає Юзефа Парфенюк.

Її мама Ксаверина встигла закінчити сім класів польської школи. Як каже наша співрозмовниця, її матір була найбільш грамотною в родині. Саме вона й навчала дітей молитов.

«Дідусі, бабусі, мама, тато – всі поляки і всі католики. Як ми говорили вдома? Було дуже багато польських слів, але чистою польською не розмовляли. Можливо, дідусі й бабусі ще говорили польською, а от батьки – вже ні. А молилися? Молилися ми тільки польською мовою. Костелів у нас, у Білорусі, було багато набудовано. Пам'ятаю, старші люди на великі свята навіть ходили пішки до Вільнюса, до костелу Святої Анни. Звідти приносили хліб святий», – говорить наша співрозмовниця.

Найближчий до Самаровичів костел у роки дитинства пані Юзефи діяв у селі Крем'яниця, що за 5 км. До нього ходили пішки. Наша співрозмовниця пам'ятає, як мама водила її до першої сповіді: «Мені пошили гарне біленьке платтячко. Я дуже переживала, бо разом до сповіді мали йти мій брат і сусідські хлопці, які були на голову вищими за мене. Напевно, я ходила в перший клас, а вони – в четвертий-п'ятий. Добре пам'ятаю, що хлопці мене ображали: на річку ніколи не брали, не пускали гратися з ними... І от уже ведуть мене до тієї сповіді. Зайшли ми в костел, ксьондз у нас запитує, чи знаємо «Отче наш», основні заповіді, які бувають гріхи... Я про все відповідаю, а хлопці стоять і мовчать. Наприкінці ксьондз каже: «Такі великі хлопці і нічого не знають, а мала все-все знає». Після того хлопці почали мене поважати, навіть на річку брали з собою».

У рідному селі Юзефа Парфенюк закінчила вісім класів, а далі на навчання перейшла в школу в Крем'яниці. «Як були малі, то мама нас водила в костел, а вже в старших класах у школу нам забороняли ходити на служби Божі. Що ми робили? Самі ходили до сповіді й на служби. Як закінчаться уроки, зі школи бігли потайки в костел. Там посповідаємося, помолимося і сидимо: чекаємо, поки стемніє. Щоб ніхто не

бачив, як ми додому вертаємося. Бо йти треба було 5 км і вчителі могли нас побачити. А якби нас помітили, то вже на комсомольські збори викликали би. Ще добре запам'ятала, як на Великдень усі йдуть до костелу, а ми з лопатами і граблями – до школи на суботник. Завжди в суботу перед Великоднем у школі організували прибирання.

Ще розкажу таку забавну історію. Вдома нас учили, щоб ми завжди хрестилися, як проходимо біля хреста. А в школі казали: як іде вчитель чи директор, треба казати «здрастуйте». Яюсь ідемо втрійох із подружками, а назустріч – директор школи. Ми двоє здоровкаємося, а третя каже: в ім'я Отця, і Сина, і Святого Духа. І хреститься. Переплутала. Ми відразу злякалися, що нас усіх трійох покарають. Але минулося: директор лише розсміявся», – ділиться спогадами пані Юзефа.

Учителювання й листи від матері

Після школи наша співрозмовниця вступила до Брестського педагогічного інституту. Там познайомилася зі своїм чоловіком Іваном Миколайовичем Парфенюком (1942 р. н.). Вони навчалися на одному факультеті – хімії та біології. Одружилися по закінченню навчання. На роботу їх спершу відправили у військове містечко на території Брестської області, однак для двох учителів-предметників однакової спеціальності вакансій не було. Оскільки Іван Парфенюк – із села Седлище (нині Камінь-Каширський район), молоде подружжя вирішило поїхати у Волинську область. Тут Юзефа та Іван Парфенюки об'їздилися в селі Залізняці. Це був 1969 р. Юзефа працювала вчителькою хімії та біології в місцевій школі, а Івана було призначено на посаду директора. Як педагоги вони мусили проводити атеїстичну роботу серед учнів.

«Хто жив у той час, то пам'ятає. В селі була церква, але я не мала права її відвідувати. Ми з чоловіком могли би лишитися в костелі. Пояснювати на уроках дітям теорію Опарина про походження життя було мусово, а от сказати дітям, що є нематеріальна сила, яка рухає всім, я не могла. Ні я, ні чоловік ніколи не гонили дітей із церкви: нехай ходять, це вибір їхніх батьків... На Великдень я не ходила до храму, як і на Різдво, але паски пекла, а мама прислала оплатки. Вона вклала їх у листи. Діти все чекали, коли бабуся приїде на Різдво оплатки. До речі, нещодавно в нашому любешівському костелі я показувала листи, які писала мені мама у віці 83 років. Я зберігаю всі материні листи, бо це особлива пам'ять про неї. Часто показую їх онукам», – каже наша співрозмовниця.

У шлюбі Юзефи та Івана Парфенюків народилися три доньки: Світлана, Алла й Альона. Їх пані Юзефа маленькими хрестила в костелі в Білорусі. «Тут, на Волині, я не могла їх хрестити. Та й костели в околицях не діяли. Тому я їх возила в Білорусь, але навіть не в Крем'яницю, а в Ружани (Брестська область, за 40 км від рідного села нашої співрозмовниці, – авт.), щоб ніхто зі знайомих не побачив. І з чоловіком ми вінчалися в Ружанах, але вже в 1992 р., при вільній Україні. Хто ж за советів нас повинчав би? З роботи звільнили би. Ікону в хаті не можна було тримати. Вішали на стіні й ховали під килимами», – пригадує пані Юзефа.

До Любешева, де оселилася середня донька, Парфенюки переїхали у 2011 р., коли вийшли на пенсію, а діти роз'їхалися. Причину переїзду пані Юзефа пояснює коротко: «Алла сказала, щоб ми переїжджали, тому ми продали хату в Залізняці й переїхали сюди. Тут придбали будинок. У Любешеві є костел, тому щонеділі й на свята я почала ходити на служби. І мені так там добре! Це моє! У нас тут є друзі, із якими ми немов одна родина».

Ольга Шершень

На фото з родинного архіву Юзефи Парфенюк: 1. Юзефа Парфенюк. Любешів, 2025 р. 2. Фотографії батьків Цезаря та Ксаверія Сушчезівців, які Юзефа Парфенюк завжди носила із собою. Тримає їх у гаманці. 3. Родина Парфенюків біля будинку в Любешеві. 2010-ті рр.

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.



Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pełne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach działania grantu Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zasob w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Projekt «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» jest finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Projekt «Polskie Media na Ukrainie 2023–2025» realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Projekt «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей» фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Кancelariєю голови Ради міністрів РП. Проект «Польські медіа в Україні 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія». Публікація відображає лише погляди автора/ів і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП.

Stanisław Kołakowski – kancelarzysta «двійки»

Станіслав Колаковський – канцелярист «двійки»

7 lutego 1940 r. podoficer Stanisław Kołakowski został aresztowany przez pracowników Wydziału Transportu Drogowego NKWD Kolei Kowelskich. Dochodzenie prowadzili również pracownicy tej struktury.

Z ankiety aresztowanego dowiadujemy się, że Stanisław Kołakowski, syn Wincentego, urodził się 7 maja 1898 r. w Warszawie. W 1915 r. ukończył szkołę 6-klasową, w latach 1919–1937 służył w Wojsku Polskim, był podoficerem w 27 Pułku Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. W chwili aresztowania mieszkał w polskiej kolonii Stasin w gminie Werba w powiecie włodzimiersko-wołyńskim wraz z żoną Marią (38 lat) i córką Heleną (16 lat). Ojciec Wincenty, matka Helena oraz siostry Kazimiera i Janina przed wojną mieszkali w Warszawie. Brat Bolesław dostał się do niewoli niemieckiej.

W aktach sprawy znajdują się protokoły przesłuchań dwóch świadków, byłych żołnierzy 27 Pułku Włodzimierza Janiuka i Jana Gusakowskiego, datowane na 7 lutego 1940 r. Odnotowano w nich, że z ich obserwacji i plotek wśród wojskowych wynikało, że Kołakowski miał być agentem lub nawet szefem «двійки», nie podali jednak żadnych konkretnych danych. Jednak pomimo braku jakichkolwiek niezbitych dowodów, protokoły te posłużyły śledczym NKWD za podstawę do wysunięcia wobec Kołakowskiego dalszych oskarżeń o działalność antyrządową.

8 lutego aresztowany został wezwany na pierwsze przesłuchanie. W protokole odnotowano, że Kołakowski, według jego zeznań, «rzeczywiście był pracownikiem wojskowego Urzędu Bezpieczeństwa – «двійки» w mieście Włodzimierz Wołyński». «Двійką» w międzywojennej Polsce nazywano Oddział II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, który zajmował się wywiadem i kontrwywiadem, a także odpowiadał za zwalczanie szpiegostwa i działalności antypaństwowej.

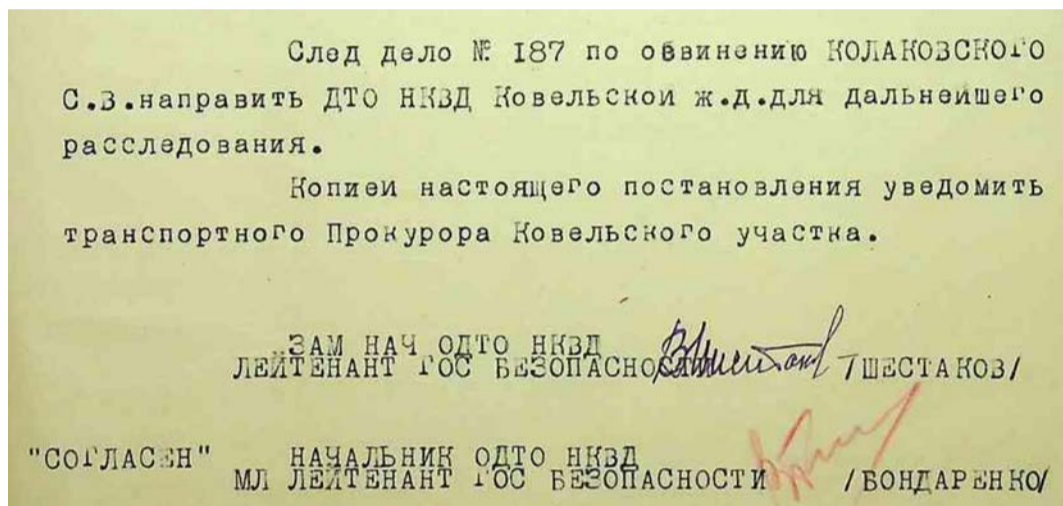
Według akt sprawy karnej w 1929 r. Kołakowski służył w miejscowym 27 Pułku Artylerii. Funkcjonariusz żandarmerii, którego nazwiska Kołakowski nie pamiętał, oraz inna osoba ubrana po cywilnemu przeprowadzili z nim kilka rozmów. Następnie wezwano go do komendantury we Włodzimierzu Wołyńskim. Tam, po rozmowie z komendantem garnizonu, pułkownikiem Włodarskim, chorążym Władysławem Berslingiem przyjął od Kołakowskiego zobowiązanie do zachowania poufności. Jak się później okazało, Bersling przewodził «двійке» we Włodzimierzu Wołyńskim. Jego pomocnikami byli sierżanci Stanisław Zieliński i Franciszek Gorgul, a także plutonowy Ehrlich z 23 Pułku Piechoty, Żyd, który pełnił funkcję tłumacza.

Obowiązkiem Kołakowskiego według niego było zarządzanie kancelarią «двійки», co robił przez trzy lata. W 1932 r. został przeniesiony z powrotem do pułku. «Myślę, że powodem mojego przeniesienia było to, że trochę piłem» – zeznał przesłuchiwany. Również podczas przesłuchania podał nazwiska dziesięciu osób, które jego zdaniem były konfidentami, gdyż często przychodzili do Berslinga, Zielińskiego i Gorgula.

«Nie miałem żadnego własnego tajnego agenta. Pracowałem wyłącznie w kancelarii «двійки» – powiedział Stanisław Kołakowski pod koniec pierwszego przesłuchania.

Drugie przesłuchanie odbyło się 22 lutego. Śledczy Gurow ustalił wówczas, że oskarżony w 1918 r. zgłosił się na ochotnika do Wojska Polskiego, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej i został odznaczony. Awansował do stopnia kaprala, w 1922 r. został zdemobilizowany, ale wkrótce złożył wniosek o powrót do służby wojskowej. Wrócił do swego 27 Pułku Artylerii, służył tam do 1929 r., zostając podoficerem, referentem bezpieczeństwa wojskowego w kancelarii pułku. W marcu 1932 r. Kołakowski został przeniesiony z powrotem do pułku, w którym służył do listopada 1937 r. Następnie z powodu choroby przeszedł na emeryturę, osiedlił się w kolonii Stasin, gdzie przydzielono mu jako osadnikowi 14 ha ziemi, i zajął się rolnictwem. Po mobilizacji

7 лютого 1940 р. підофіцера Станіслава Колаковського арештували працівники ДТО (Дорожньо-транспортного відділення) НКВД Ковельської залізниці. Подальше слідство проводили працівники цієї структури.



23 sierpnia 1939 r. Kołakowski został powołany do baterii rezerwowej w Lublinie, gdzie pełnił służbę aż do wkroczenia Armii Czerwonej. W tym momencie przesłuchanie zostało przerwane. Warto zauważyć, że nie było łatwe, gdyż – jak wynika z dokumentów – rozpoczęło się o godzinie 19.00 i zakończyło o godzinie 4.55 rano.

Rozmowa była kontynuowana 23 i 26 lutego. Podczas przesłuchań Stanisław Kołakowski ponownie opowiedział, jak został zwerbowany do służby w «двійке», oraz powtórzył zeznania, które złożył wcześniej na temat Berslinga, Zielińskiego i Gorgula. Według niego głównymi zadaniami «двійки» było «identyfikowanie osób wrogich polskiemu ustrojowi i zwalczanie partii komunistycznej». Kołakowski ponownie wymienił nazwiska osób, które były informatorami jego kolegów i stwierdził, że nie może dodać nic więcej do swoich zeznań.

W protokole przesłuchania z 14 marca Stanisław Kołakowski po raz kolejny powtórzył swój życiorys, ale na końcu stwierdził: «Od 1929 do 1932 r. pracowałem w dowództwie garnizonu miasta Włodzimierza Wołyńskiego na stanowisku podoficera w kancelarii. Nie miałem żadnych powiązań z «двійką» i nie byłem agentem. Szef wywiadu miał do dyspozycji dwa pokoje położone obok kancelarii, do których wejście było oddzielne i prowadziło przez kancelarię. Nie wiem, jakie rozmowy odbywały się w gabinetach szefa wywiadu, ponieważ nie miałem tam wstępu. Bywały chwile, gdy ludzie przychodzili i pytali o szefa wywiadu, to znaczy o chorążego Berslinga, więc szedłem do drzwi i raportowałem mu o tych, którzy przyszli. Nic więcej nie wiem o tych pokojach».

25 marca 1940 r. Kołakowskiemu zarzucono, że: «brał czynny udział w walce z wojskami radzieckimi podczas służby w wojsku polskim, za co otrzymał nadanie ziemi (osadę) od rządu polskiego, był agentem polskich służb specjalnych «двійки», czyli jest oskarżony o popełnienie przestępstw z art. 54–14 Kodeksu Karnego Ukraińskiej SRR».

Sprawa została przekazana do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne NKWD ZSRR.

Jak wynika z wyciągu z protokołu nr 142 z dnia 25 października 1940 r., Stanisław Kołakowski został umieszczony w poprawczym obozie pracy na okres ośmiu lat, licząc od 7 lutego 1940 r.

Karę odbywał w Iwdellagu. Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 5 czerwca 1989 r. Stanisław Kołakowski został zrehabilitowany. Dalsze jego losy nie są nam znane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Fot. Postanowienie o przeprowadzeniu śledztwa w sprawie Kołakowskiego przez Wydział Transportu Drogowego NKWD Kolei Kowelskich.

«Таємних агентів у мене на зв'язку не було. Я тільки працював у канцелярії «двійки», – заявив на завершення першого допиту Станіслав Колаковський.

Другий допит відбувся 22 лютого. Тут слідчий Гуров уточнив, що обвинувачений у 1918 р. пішов добровольцем у польську армію, брав участь у польсько-більшовицькій війні, був нагороджений. Дослужившись до чину капрала, в 1922 р. демобілізувався, але невдовзі подав заяву на повернення на військову службу. Повернувшись назад у свій 27-й артилерійський полк, прослужив там до 1929 р., аж доки не був прийнятий на посаду підофіцера, референта військової безпеки в канцелярії. В березні 1932 р. Колаковського перевели назад у полк, де він прослужив до листопада 1937 р. Після цього він пішов у відставку по хворобі й оселився в колонії Стасін, де отримав 14 га землі та займався сільським господарством. Після мобілізації 23 серпня 1939 р. Колаковського зарахували в запасну батарею в Люблін, де він і прослужив до приходу Червоної армії. На цьому допиті перервали. Зauważmo, що допит був непростим, бо, як свідчить документ, він почався о 19:00, а закінчився о 4:55.

23 i 26 лютого розмову продовжили. Під час цих допитів Станіслав Колаковський знову розповідав, як його вербували для служби у «двійку», і знову повторював покази стосовно Berslinga, Зелінського та Горгуля, які давав раніше. Основними завданнями «двійки» були, за його словами, «виявлення осіб, вороже налаштованих до польського ладу, і боротьба з комуністичною партією». Колаковський знову перерахував прізвища людей, які були конфідентами в його колег, і сказав, що більше нічого додати до своїх показів не може.

У протоколі допиту від 14 березня Станіслав Колаковський учергове повторив свою біографію, але на завершення заявив: «Із 1929 до 1932 р. я працював у командуванні гарнізонну міста Володимир-Волинський підофіцером канцелярії. З «двійкою» я жодних відносин не мав і агентом не був. Керівник розвідки мав дві кімнати, розташовані поряд із канцелярією, вхід у які був окремих і через канцелярію. Які розмови відбувалися в кімнатах начальника розвідки, я не знаю, тому що мене туди не впускали. Бували випадки, коли люди приходили й питали про начальника розвідки, тобто про хорунжого Berslinga, то я підходив до дверей і доповідав йому про тих, хто приходив. Більше про ці кімнати я нічого не знаю».

25 березня 1940 р. Колаковському висунули обвинувачення в тому, що «перебуваючи на службі в польській армії, брав активну участь у боротьбі проти радянських військ, за що від польського уряду отримав осаду, був агентом польських розвідувальних органів «двійки», тобто винен у злочинах, передбачених ст. 54–14 Кримінального кодексу УРСР».

Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД СРСР. Згідно з випискою із протоколу № 142 від 25 жовтня 1940 р., Станіслава Колаковського помістили у виправно-трудова табір строком на вісім років, відрховуючи термін від 7 лютого 1940 р. Покарання ув'язнений відбував в Івдельлагу.

Заключенням прокуратури Волинської області від 5 червня 1989 р. Станіслава Колаковського реабілітовано. Його подальша доля нам не відома.

(Далі буде).

Анатолій Оліх

На фото: Постанова про розслідування справи Колаковського ДТО НКВД Ковельської залізниці.



W Zdołbicy pożegnano żołnierza Jana Łośa

Здовбиця попрощалася з воїном Яном Лосем

25 lutego we wsi Zdołbica w obwodzie rówieńskim odbył się pogrzeb żołnierza Jana Łośa. Nabożeństwo żałobne odprawiono w miejscowej cerkwi Świętego Michała.

Jak podaje Rówieńska Obwodowa Administracja Wojskowa, Jan Łoś, s. Henryka, urodził się w 1974 r. w Iwano-Frankiwsku. Dzieciństwo spędził we wsi Zdołbica, gdzie uczęszczał do miejscowej szkoły. Był studentem Rówieńskiego Państwowego Instytutu Kultury oraz klerikiem Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Zamorsko-Lubaczowskiej w Lublinie. Pracował jako mechanik w fabryce cementu i eternitu.

«Od grudnia 2022 r. Jan Łoś bronił Ukrainy, służąc w 67 Brygadzie. Był medykiem bojowym, ratował życie żołnierzy. W czerwcu 2024 r. został poważnie ranny. Przechodził leczenie oraz rehabilitację. Niestety 23 lutego 2025 r. Jan Łoś zmarł» – napisała na swoim profilu facebookowym Rówieńska Obwodowa Administracja Wojskowa.

Jan Łoś był kiedyś parafianinem kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Zdołbunowie, który odrodził się m.in. także dzięki jego babci, Czeszce z pochodzenia, Eugenii Łoś z d. Holec, która później również założyła i prowadziła zespół «Seniorki» przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej. Pani Eugenia i jej mąż Jan Łoś w okresie międzywojennym mieszkali w Janowej Dolinie (obecnie Bazaltowe), skąd po ataku UPA w 1943 r. wraz z dziećmi Henrykiem i Jerzym przenieśli się do Zdołbunowa.

Redakcja «Monitora Wołyńskiego» składa najserdeczniejsze kondolencje Rodzinie i Bliskim Jana Łośa.

MW

25 лютого у Здовбиці Рівненської області провели в останню дорогу військовослужбовця Яна Лося. Прощання з ним відбулося у Свято-Михайлівському храмі.

Як повідомляє Рівненська обласна військова адміністрація, Ян Генріхович Лось народився 1974 р. в Івано-Франківську. Дитинство провів у селі Здовбиця, де закінчив місцеву школу. Навчався в Рівненському державному інституті культури. Працював слюсарем на цементно-шиферному комбінаті.

«У грудні 2022 р. Ян Лось став на захист України, служив у 67-й бригаді. Був бойовим медиком, рятував життя побратимів. У червні 2024 р. воїн отримав тяжкі поранення, проходив лікування та реабілітацію. На жаль, серце воїна зупинилося 23 лютого 2025 р.» – зазначає Рівненська ОВА на своїй сторінці у Facebook.

Додамо, що Ян Лось колись був парафіяником костелу Святих Апостолів Петра і Павла

в Здолбуніві, до відновлення якого свого часу доклала зусиль, зокрема, його бабуся, чешка за походженням Євгенія Лось, згодом також засновниця й очільниця ансамблю «Сеньйорки», який діяв при Товаристві польської культури Здолбунівщини. Пані Євгенія (дівоче прізвище Голец) та її чоловік Ян Лось у міжвоєнний період жили у Яновій Долині (нині Базальтове), звідки після нападу упівців у 1943 р. перебралися з дітьми Генриком (Генріхом) та Єжи до Здолбунова.

Redakcja «Волинського монітора» висловлює найщиріші співчуття рідним та близьким Яна Лося.

BM

3,8 mln zł na polskie miejsca pamięci

3,8 млн злотих на польські місця пам'яті

18 projektów otrzymało dofinansowanie na łączną kwotę ponad 3,8 mln zł w ramach programu «Miejsca pamięci narodowej za granicą». Zadania będą realizowane w trybie jednorocznym (w 2025 r.) lub dwuletnim (w latach 2025–2026, m.in. w Zambii) – podało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

Celem programu «Miejsca pamięci narodowej za granicą» jest dążenie do zapewnienia godnego miejsca spoczynku poległym poza granicami kraju i opieka nad ich miejscami pochówku.

W ramach programu z budżetu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego finansowane są m.in. prace związane z rewaloryzacją konserwatorską, renowacją i dokumentacją polskich cmentarzy i pomników, a także opieką nad miejscami pochówku znajdującymi się poza granicami kraju.

W 2025 r. dofinansowanie otrzyma Chorągiew Łódzka ZHP od lat porządkująca wołyńskie cmentarze. Jednocześnie wsparcie uzyskała Fundacja Partnerstwa dla Europy Środkowo-Wschodniej, która zaopiekuje się zapomnianymi mogiłami legionowymi.

Fundacja Kultury i Krzewienia Polskośći za Granicą «Grono Polskości» dzięki dofinansowaniu MKiDN zamontuje pomnik z nazwiskami polskich żołnierzy na Cmentarzu Dubieńskim w Równem oraz zajmie się renowacją cmentarza w Klewaniu.

Fundacja MOSTY przeprowadzi pierwszy etap rewaloryzacji konserwatorskiej kaplicy-mauzoleum w Złoczowie, czyli opracuje dokumentację rewaloryzacji i przeprowadzi prace zabezpieczające. Otrzyma również dofinansowanie na prace konserwatorskie i renowacyjne na kwaterach żołnierzy Wojska Polskiego w Brzeżanach, Haliczu, Winnikach oraz w Rohatynie.

Wsparcie na opiekę nad polskimi cmentarzami wojennymi w Firlejówce, Stryju, Busku, Zadzwoźcu, Mościskach, Iwano-Frankiwsku oraz we Lwowie uzyskała Fundacja Wolność i Demokracja. Natomiast Fundacja Brat Słońce – na opiekę nad Cmentarzem Wojennym w Dytyatinie i organizację obchodów 105. rocznicy bitwy pod Dytyatinem.

Fundacja Instytut Dialog Kultur przeprowadzi drugi etap prac konserwatorsko-rewaloryzacyjnych na kwaterze ofiar obozu w Kosaczowie (kielcy – obrzeża Kołomyi, obecnie dzielnica miasta)



oraz na grobowcu polskich żołnierzy z 1918 r. w Śniatynie.

Poza tym wsparcie MKiDN skierowano na opiekę nad miejscami polskiej pamięci narodowej na Łotwie i Litwie, w Austrii, Zambii, Francji oraz we Włoszech.

Kilka tygodni temu polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało dotację w ramach programu «Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą» na 2025 r. nadzoruwanego przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą Polonika. Wsparcie otrzymały m.in. projekty przewidujące dalsze prace w kościołach w Ołyce, Lubomlu, Włodzimierzu i Podhajcach.

Tekst i zdjęcie: Natalia Denysiuk
Na zdjęciu: Polski Cmentarz Wojenny w Kostiuchnówce

18 projektów otrzymało dofinansowanie na łączną kwotę ponad 3,8 mln zлотих у рамках програми «Місця національної пам'яті за кордоном». Їх реалізація триватиме протягом одного (2025 р.) або двох років (2025–2026 рр., у Замбії). Про це повідомило польське Міністерство культури і національної спадщини.

тів Польських легіонів часів Першої світової війни.

Фундація «Grono Polskości» завдяки фінансуванню польського Мінкульту встановить пам'ятник з іменами польських військових на Дубенському кладовищі в Рівному та впорядкує цвинтар у Клевани.

Фундація «МОСТИ» проведе перший етап реставраційних робіт у каплиці-мавзолеї на цвинтарі в Золочеві, тобто розробить документацію та виконає підготовчі роботи. Ця ж організація отримає фінансування на відновлення поховань солдатів Війська Польського в Бережанах, Галичі, Винниках та Рогатині.

Підтримку у справі догляду за польськими військовими цвинтарями в Андріївці (колишній Фірлейці), Стрию, Буську, Задвір'ї, Мостиськах, Івано-Франківську та Львові отримала фундація «Свобода і демократія». Натомість фундація «Брат Сонце» впорядкує військове кладовище в Дитятині та організує вшанування 105-ї річниці битви під Дитятином.

Інститут «Діалог культур» проведе другий етап реставрації могил померлих полонених табору в Косачеві (колишнє передмістя Коломиї, нині в складі міста) та гробівця польських солдатів у Снятині.

Окрім цього, Мінкульт Польщі підтримав фінансово опіку над польськими місцями пам'яті в Латвії, Литві, Австрії, Замбії, Франції та Італії.

Кілька тижнів тому Міністерство культури і національної спадщини Польщі виділило гранти в рамках програми «Охорона культурної спадщини за кордоном» на 2025 р., якою опікується Національний інститут польської культурної спадщини за кордоном «Полоніка». Фінансування отримають, зокрема, проекти, що передбачають подальші роботи в костелах в Олиці, Любомлі, Володимирі та Підгайцях.

Текст і фото: Наталя Денисюк
На фото: Польський військовий цвинтар у Костюхнівці

Тлusty Czwartek – słodka polska tradycja

Масний четвер – солодка польська традиція

27 lutego, po mszy w kościele Świętego Jana Nepomucena w Dubnie, parafianie i członkowie Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej świętowali Tłusty Czwartek.

Tłusty Czwartek to dzień, który w polskiej tradycji wyznacza początek ostatniego tygodnia przed Wielkim Postem. W tym dniu zazwyczaj spożywa się pączki, gdyż staropolski przysłowia mówi, że kto nie zje pączka w Tłusty Czwartek, ten nie będzie miał szczęścia do końca roku.

Uczestnicy spotkania świętowali wspólnie z proboszczem parafii, ks. Grzegorzem Oważym i prezesem Dubieńskiego TKP Kazimierzem Boberem, zając się pulchnymi i pachnącymi

pączkami. Szczególną wdzięczność wyrazili Alle Owsijuk, która zadbała o częstowanie wszystkich tymi pysznymi smakołykami.

Ta tradycja nie tylko przypomina nam o naszych korzeniach, ale jest także dobrą okazją do spotkania, wsparcia i jedności wśród parafian. Wszyscy życzyli sobie nawzajem pokoju oraz radości ze wspólnych spotkań.

Текст і знімки: Яна Клімчук, Дубієнське Товариство Польської Культури

Масний (або Жирний) четвер – це день, який у польській традиції знаменує початок останнього тижня перед Великим постом. Цього дня заведено ласувати пончиками, адже, за повір'ям, хто не з'їсть хоча б одного пончика, тому не буде щастити впродовж року.

Учасники зустрічі разом із настоятелем парафії, отцем Гжегожем Оважаним та головою Дубенського ТПК Казимиром Бобером поділилися радістю цього свята, смакуючи пухкі, ароматні

пончики. Особливу подяку присутні висловили Аллі Овсіюк, яка порадувала всіх цими смачними ласощами.

Така традиція не лише нагадує про корені, а й є гарною нагодою для спілкування, підтримки та згуртування парафян. Всі бажали один одному миру та радості від спільних зустрічей.

Текст і фото: Яна Клімчук, Дубенське товариство польської культури

27 лютого після служби Божої в костелі Святого Яна Непомука в Дубні парафіяни та члени Дубенського товариства польської культури відзначили Масний четвер.



«Pieśń lasu» zabrzmiała w różnych językach

«Лісову пісню» читали різними мовами

Z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego w Łucku odbyło się czytanie najważniejszego dzieła Łesi Ukrainki – baśni dramatycznej «Pieśń lasu» – w różnych językach świata. Wydarzenie zostało poświęcone 154. rocznicy urodzin pisarki i zatytułowane «Pieśń lasu» – poezja, która jednoczy.

Kierowniczka Biblioteki-Filii nr 6 w Łucku, Kateryna Hrymarowycz, wspólnie z kolegami przypomniła zgromadzonym główne etapy twórczości Łesi Ukrainki, a także opowiedziała o «Pieśni lasu». Utwór od chwili jego powstania został przetłumaczony na prawie 30 języków świata.

Podczas czytania monologów Mawki, głównej bohaterki baśni dramatycznej, uczestnicy wydarzenia korzystali z książek dwujęzycznych, które w ciągu ostatniego dziesięciolecia zostały wydane na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym imienia Łesi Ukrainki. Do tej pory ukazały

się tłumaczenia na język polski, niemiecki, angielski, białoruski i krymskotatarski.

Po ukraińsku czytała Anna Fedik, po angielsku – Nadia Sachniuk, po polsku – Polina Czernenko (uczennica szkoły sobotnio-niedzielnej przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej), po niemiecku – Bohdana Kucharczuk i Anna Maria Nowak.

W spotkaniu uczestniczyli studenci Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki, uczniowie, przedstawiciele wspólnot narodowych oraz mieszkańcy Łucka.

**Wiktor Jaruczyk
Zdjęcia udostępnione przez autora**

У Міжнародний день рідної мови відбулося читання різними мовами світу найголовнішого твору Лесі Українки – драми-феєрії «Лісова пісня». Захід у Луцьку був приурочений 154-й річниці від дня народження письменниці й носив назву «Лісова пісня» – поезія, яка єднає».

Керівниця Бібліотеки-філії № 6 міста Луцька Катерина Гримарович разом із колегами ознайомила присутніх з основними віхами творчості Лесі Українки, а також розповіла про драму-феєрію «Лісова пісня». Твір від моменту створення було перекладено майже тридцятьма мовами світу.

Під час читання монологів Мавки, головної героїні драми-феєрії, учасники заходу використовували книжки-білінгви, видані за понад 10 років у Волинському національному університеті імені Лесі Українки. Дотепер побачили світ видання польською, німецькою, ан-

глійською, білоруською і кримськотатарською мовами.

Українською читала Анна Федік, англійською – Надія Сахнюк, польською – Поліна Черненко (учениця суботньо-недільної школи при Товаристві польської культури на Волині імені Еви Фелінської), німецькою – Богдана Кухарчук і Анна-Марія Новак.

Зустріч відвідали студенти Лесиного університету, школярі, представники національних спільнот, мешканці Луцька.

**Віктор Ярчук
Фото надав автор**



Uczniowie sprawdzili swoją wiedzę o Polsce

Учні перевірили свої знання про Польщу

21 lutego Towarzystwo Kultury Polskiej w Kowlu odbył się III Konkurs Wiedzy o Polsce. W działającej przy nim Szkole Polskiej zebraли się organizatorzy, uczestnicy i inni uczniowie chcący się dowiedzieć czegoś więcej o sąsiednim kraju.

Swoim zakresem konkurs obejmował historię i geografę Polski, najważniejsze polskie tradycje i obyczaje, polską kuchnię, a także znajomość wybitnych Polaków, w tym noblistów, naukowców oraz ojców Niepodległości z roku 1918.

Każdy uczestnik konkursu mógł wybierać pytania łatwiejsze za 1 punkt i trudniejsze za 2 punkty. Po podliczeniu wszystkich punktów zwyciężczynią została Margaryta Czapko, drugie miejsce zdobyła Angelina Piweń, a trzecie – Kateryna Kinder.

Prezes TKP w Kowlu Anatol Herka dodawał otuchy wszystkim uczestnikom oraz zachęcał do udziału w następnych konkursach i do intensywniejszej nauki języka polskiego.

Na zakończenie spotkania prowadząca konkurs Irena Herka rozdała uczniom teksty wierszy i piosenek oraz inne materiały, które przydadzą się podczas kolejnego szkolnego wydarzenia, a będzie nim Dzień Kobiet.

Wiesław Pisarski,
nauczyciel języka polskiego
skierowany do Kowla przez ORPEG
Zdjęcie udostępnił Anatol Herka



21 лютого в Товаристві польської культури в Ковелі відбувся III Конкурс знань про Польщу. У польській школі, що діє при ньому, зібралися організатори, учасники та інші учні, охочі дізнатися більше про сусідню країну.

Конкурс охоплював такі теми, як історія та географія Польщі, найважливіші польські традиції та звичаї, польська кухня, а також знання про видатних поляків, зокрема нобелівських лауреатів, науковців та батьків Незалежності Польщі 1918 р.

Кожен учасник конкурсу міг обрати легші питання, які оцінювалися в один бал, або складніші – за два бали. Згідно з кількістю набраних балів, переможницею стала Маргарита Чапко, друге місце посіла Ангеліна Півень, а третє – Катерина Кіндер.

Голова Товариства польської культури в Ковелі Анатолій Герка підтримував та підбадьорював усіх учасників, заохочував їх брати участь у наступних конкурсах і наполегливіше вивчати польську мову.

На завершення зустрічі ведуча конкурсу Ірина Герка роздала учням тексти віршів і пісень, а також інші матеріали, які стануть у нагоді під час наступного шкільного заходу – святкування Міжнародного жіночого дня.

Веслав Пісарський,
учитель польської мови,
скерований до Ковеля організацією ORPEG

Фото надав Анатолій Герка

Olsztyn i Równe podpisały umowę o partnerstwie

Ольштин і Рівне підписали угоду про партнерство

Olsztyn i Równe podpisały umowę o partnerstwie miast opartym na wielopłaszczyznowej współpracy. To wynik listu intencyjnego, który wpłynął do olsztyńskiego ratusza pod koniec lipca. Strona ukraińska wyraziła w nim chęć nawiązania oficjalnej współpracy partnerskiej.

Do podpisania umowy doszło w poniedziałek, 17 lutego, podczas wizyty delegacji władz Równego w Olsztynie. «Goście odwiedzili m.in. olsztyńskie placówki medyczne, które specjalizują się w przeprowadzaniu rehabilitacji niezbędnych osobom, które odniosły obrażenia w trwających działaniach wojennych. To ważne, bowiem to właśnie w Równem ma powstać największy szpital rehabilitacyjny dla żołnierzy z frontu w Ukrainie» – podaje Urząd Miasta Olsztyn.

«Podpisanie umowy pozwoli nam się rozwijać w kilku kierunkach, takich jak oświata i kultura. Bardzo ważna jest dla nas rehabilitacja żołnierzy, którzy de facto bronią Europy, a nie tylko Ukrainy» – powiedział Wiktor Szakyrzian, p.o. mera miasta Równe.

Podpisanie umowy partnerskiej między Olsztynem a Równem wpisująłoby się w już istniejące powiązania między regionami. Od 2003 r. funkcjonuje partnerstwo między obwodem rówieńskim a województwem warmińsko-mazurskim, a w 2023 r. nawiązano współpracę między rejonem rówieńskim a powiatem olsztyńskim. Dodatkowo, dwie gminy z terenu powiatu olsztyńskiego także mają umowy partnerskie z gminami z rejonu rówieńskiego.

Współpraca obu miast ma obejmować m.in. wymianę doświadczeń samorządowych, wspólne inicjatywy kulturalne, sportowe oraz turystyczne. Istotnym aspektem będzie również szerzenie idei wzajemnej tolerancji oraz wzmac-



nianie solidarności między społecznościami polską i ukraińską – zarówno w Równem, jak i w Olsztynie.

Źródło: olsztyn.eu
Fot. Urząd Miasta Olsztyn

Ольштин і Рівне підписали угоду про партнерство міст, яке базується на співпраці в багатьох сферах. Це результат листа про наміри співпраці, який надійшов до ольштинської ратуші наприкінці липня. Українська сторона висловила в ньому бажання розпочати офіційне партнерство.

внаслідок тривалих воєнних дій. Це важливо, оскільки саме в Рівному діятиме найбільший реабілітаційний центр для військових в Україні», – повідомляє мерія Ольштина.

«Угода дасть нам змогу розвиватися в кількох напрямках, як-от освітній та культурний. Для нас дуже важлива реабілітація військових, які фактично захищають усю Європу, а не лише Україну», – зазначив Віктор Шакирзян, виконувач обов'язків Рівненського міського голови.

Підписання партнерської угоди між Ольштином і Рівним вписується в сучасні контакти між регіонами. Партнерська співпраця між Рівненською областю та Вармінсько-Мазурським воєводством триває з 2003 р., а з 2023 р. співпрацюють Рівненський район та Ольштинський повіт. Окрім цього, дві гміни Ольштинського повіту мають укладені партнерські угоди з громадами Рівненського району.

Співпраця двох міст охоплюватиме, зокрема, обмін досвідом місцевого самоврядування та спільні культурні, спортивні й туристичні ініціативи. Важливим аспектом буде популяризація ідеї взаємної толерантності та зміцнення солідарності між польською та українською спільнотами і в Рівному, і в Ольштині.

Джерело: olsztyn.eu
Фото: Мерія Ольштина

Wieś Kortelisy z perspektywy młodych krajoznawców. Część 2

Село Кортеліси очима молодих краєзнавців. Частина 2

Континууємо оповіść о wsi Kortelisy. W numerze 6–7 «Ziemi Wołyńskiej» z 1939 r. uczeń gimnazjum w Kowlu Mikołaj Borowski podzielił się swoimi spostrzeżeniami na temat tej miejscowości.

Tekst ukazał się pod tym samym tytułem, co opublikowany w numerze 2 z 1939 eseju innego młodego krajoznawcy, Zdzisława Wattego: «Kortelisy – zagubione sioło» (patrz numer 4 «Monitora Wołyńskiego» z 20.02.2025). Artykuł Mikołaja Borowskiego zamieszczono w numerze 6–7 «Ziemi Wołyńskiej» jako ostatni. Ten numer też był ostatni w dziejach czasopisma, ponieważ miesiąc później wybuchła II wojna światowa.

Poniżej publikujemy pierwszą część artykułu Mikołaja Borowskiego o Kortelisach (druga ukaże się w następnym numerze «Monitora Wołyńskiego»), bez redagowania. Być może autor nie zawsze jest obiektywny, ale zostawmy to ocenie czytelnika.

Zdrowotność

Pomimo swej dzikości, braku kultury, mieszkańcy Kortelisy nie wierzą już znachorom. Jest wprawdzie we wsi jakiś «zamawiacz», ale gdy ktoś ciekawo zapyta któregoś z gospodarzy, czy w Kortelisach jest znachor, a jeżeli jest, to gdzie, to najpewniej zobaczy lekceważące machnięcie ręką i usłyszy, że «deś to tam je, ale nykto jeho ne znaje». I tu pewnie zacznie się śmiać i pokpiwać z jego umiejętności i opowiadać, jak to było dawniej, «za ruskich czasów», gdy wszyscy chodzili do przemądrego jeszcze wtedy znachora i wierzyli w skuteczność jego leków.

Nie bano się go jednak, bo wierono, że tym, z którymi źle żyje, którzy są jego nieprzyjaciółmi, nie może zaszkodzić, a krzywdę mógł wyrządzić tylko swoim bliskim. Trochę dziwne wierzenie.

A jednak mimo tego braku wiary w znachora, bądź co bądź pewnego objawu kultury, z drugiej strony widzimy, w jak pierwotnie strasznym stanie znajdują się: higiena, opieka nad dzieckiem, pożywienie, w ogóle całe życie. Niejednemu mogłoby się wydać, że niewiara w znachora nie wypływa ze świadomości jego niewiedzy, ale z braku zainteresowania się własnym zdrowiem i zdrowiem dziecka, a co zatem idzie własnym bytem. Nie widać u ludności zapалу, tej woli walki o lepszą przyszłość. Nic dziwnego, że takie nastawienie nie wydaje ludzi zdrowych, silnych, odpornych moralnie i fizycznie.

Przypatrzmy się teraz ich życiu. Pożywienie składa się prawie tylko z pieczonego ziemniaków i niewypieczonego, brudnego chleba. Mleka prawie nie znają, bowiem krowy, pasione na kwaśnej trawie, nic go prawie nie dają. Przy takim «głodnym» jadłem nie wytrzyma nawet zdrowy, dorosły człowiek, a cóż dopiero małe dziecko. Do pożywienia dodać jeszcze należy fatalny stan higieny. Zagadnienie higieny, czystości, nie są rzeczą oczywistą jeszcze tu znane, są jednak i chaty porządne, jasne, ładne. Wesoła, ozdobiona wycinankami z papieru izbę można zobaczyć i u Bazylego Dutkiewicza, i u podsołtysa Paliwody i u wielu innych gospodarzy. Ogólnie jednak chaty nie są czyste. Oglądając je, odnosi zwiędający niezbyt miłe wrażenie. Brud jest nie tylko na podwórzu i w całym obejściu, ale co najgorsze w izbie, gdzie często grasują półdzikie prosięta. Zakopcony komin, pod ścianami brudne ławy, dwa, trzy okna również brudne, nie przekraczające rozmiarami 25x50 cm, obok pieca barłóg – na deskach stare, brudne szmaty. Wrażenia dopełnia nieznosny, nie do opisanego wprost zaduch. I w tych izbach wyrastają dzieci słabe, chorowite, często niezdolne do późniejszego samodzielnego życia przez kalectwo, wypływające najczęściej z dziedzicznych chorób, lub rzadziej z nabytych.

Wieś przy tylu chorobach i chorych nie ma ani lekarza, ani nawet felczera, bez którego nie można marzyć o poprawie stanu zdrowia mieszkańców. Opieka rodzicielska jest niewystarczająca. Rodzice nie troszczą się o swoje dzieci. Wolą wydać pieniądze na wódkę, zamiast dać

Продовжуємо розповідь про село Кортеліси. У № 6–7 «Землі Волинської» за 1939 р. своїми спостереженнями про цей населений пункт поділився ковельський гімназист Миколай Боровський.



Korteliny — kurne chaty.

Fot. B. Glodt.

potomstwu odpowiednie pożywienie, książki, lekarstwa i t. d.

A pijaństwo w Kortelisach kwitnie! Nikt może tak nie zarabia jak Żyd-szynkarz. Sami wieśniacy przyznają, że to jest wieś, w której najwięcej piją. Piją, chociaż wiedzą i mówią, że byłoby dla nich o wiele lepiej, gdyby nie pili wódki. Do pijaństwa dołącza się karciarstwo, które na wielką skalę rozwinięło się w futorze Sytiangy. Zdarzają się wypadki, że zapaleni, o niczym już nie pamiętający gracze, przegrywają cały majątek, a nawet żony.

Nieszczęśliwe kaleki, chore niedożywione dzieci, oto skutek pijaństwa, karciarstwa, a często niemoralnego, rozwiązłego trybu życia rodziców. Takie potomstwo jest bardzo podatnym gruntem dla gruźlicy, na którą wielu mieszkańców choruje. Prócz gruźlicy trapi ludzi na wiosnę febra, zwana tu «lichoratką», sam klimat jest bowiem niezdrowy, sprzyjający rozwojowi różnych chorób. Szczególnie jesienią i na wiosnę daje się on dobrze we znaki, kiedy to dziennie umiera 5–6 osób. Prócz chorób poważnych, występuje tu także kołtun, którego, zgodnie z tradycją i zwyczajem, nikt sobie nie da uciąć. Wieśniacy nie umieją radzić sobie z chorobami, nie znają żadnych leków, żadnych środków zapobiegawczych. Wszystko zostawiają na łasce Bożej. Śmiertelność we wsi jest bardzo duża. W 1938 roku na 60 męskich urodzin umarło 30, na 66 żeńskich 36. Najwięcej umiera dzieci do siedmiu lat. Ale już po trzydziestym roku życia śmiertelność znowu się zwiększa. Starszych ludzi, powyżej sześćdziesięciu, siedemdziesięciu lat prawie nie ma. Mała ilość mężczyzn, którzy służyli w wojsku, to skutek stanu zdrowotnego wsi. Komisje poborowe odrzucają większą część młodzieży jako niezdolną do służby wojskowej. No, bo rzeczywiście nie widać tu ani wśród młodzieży, ani wśród ludzi starszych osobników naprawdę zdrowych, silnych. Tę słabość zdrowia widać doskonale w tańcu. Młody parobek po półgodzinnym bawieniu się spokojnymi, bo właściwie chodzonymi tańcami, jest spocony,

nasлідок, власним існуванням. Немає в населення запалу, тієї волі боротися за краще майбутнє. Тож не дивно, що через таке ставлення мало тут людей здорових, сильних, морально і фізично стійких.

Пригляньмося тепер до їхнього життя. Харчування складається майже виключно з печеної картоплі і непроченого брудного хліба. Молока вони практично не знають, адже корови, що їх випасують на кислій траві, його майже не дають. При такому голодному харчі не витримає навіть здорова доросла людина, а що вже говорити про малу дитину. До харчування ще потрібно додати фатальний стан гігієни. Проблематика гігієни, чистота, тут ще – і це очевидно – невідомі, проте є і пристойні хати, світлі, гарні. Радісну, оздоблену витинанками з паперу світлицю можна побачити і у Василя Дуткевича, і в солтиса Паливоди, і в багатьох інших господарів. Проте назagal хати брудні. Оглядаючи їх, відвідувач отримує не надто гарне враження. Бруд не тільки на подвір'ї та по всьому обійсті, але, що найгірше, у світлиці, де часто товчуться напівдикі порослята. Закіптужений комин, під стінами брудні лави, два-три вікна також брудні, їхній розмір не перевищує 20 на 50 см, обік печі лежанка – старе, брудне лахміття на дошках. Враження доповнює незносний сопух, який просто неможливо описати. І в цих хатах виростають діти, слабкі, хворобливі, часто потім нездатні до самостійного життя через каліцтво, яке найчастіше випливає зі спадкових або рідше з набутих хвороб.

Село при стількох захворюваннях і хворих не має ані лікаря, ані фельдшера, без якого навіть мріяти не можна про покращення стану здоров'я жителів. Батьківський догляд тут недостатній. Батьки не піклуються про своїх дітей. Вони воліють витратити гроші на горілку, аніж дати потомству відповідне харчування, книжки, ліки тощо.

А пияцтво в Kortelisach kwitnie! Мабуть, тут ніхто так не заробляє, як єврей-шинкар. Самі селяни зізнаються, що це село, в якому найбільше п'ють. П'ють, хоч знають і говорять, що було би краще для них, якби не пили горілки. До пияцтва додається картярство, яке у величезних масштабах розвинулося на хуторі Ситямги. Трапляються випадки, що завзяті гравці, які вже ні на що не зважають, програють усе майно і навіть дружин.

Нешчасливі каліки, хворі, недорозвинені діти – ось наслідок пияцтва, картярства, а також часто аморального, розпусного способу життя батьків. Таке потомство – дуже сприятливий ґрунт для туберкульозу, на який хворіє багато жителів. Окрім туберкульозу, людей навесні переслідує пропасниця, яку тут називають лихорадкою, адже сам клімат тут нездоровий і сприяє розвитку різних захворювань. Особливо вони дошкуляють восени і навесні, коли на день помирають п'ять-шість людей. Окрім серйозних хвороб, тут спостерігається ковтун, який, згідно зі звичаєм, ніхто не дозволяє обрізати. Селяни не вміють давати раду хворобам, не знають ліків, жодних запобіжних заходів. Усе залишають на Божу ласку. Смертність у селі дуже велика. У 1938 р. із 60 народжених дітей чоловічої статі померли 30, із 66 жіночої – 36. Найбільше помирає дітей віком до семи років. Проте після 30 років смертність знову зростає. Старших людей, віком понад 60–70 років, майже немає. Мала кількість чоловіків, які служили в армії, – це наслідок ситуації зі здоров'ям у селі. Призовні комісії відбраковують більшу частину молоді як непридатну до військової служби. Тому що дійсно ви не побачите тут ані серед молоді, ані

Текст вийшов під тим самим заголовком, що й опубліковане у № 2 ese іншого молодого краєзнавця Здзіслава Ватте: «Кортеліси – загублене село» (див. № 4 «Волинського монітора» від 20.02.2025). Стаття Миколая Боровського у № 6–7 «Землі Волинської» розміщена останньою. І номер цей теж був останнім в історії часопису, адже вже через місяць після його виходу розпочалася Друга світова війна.

Нижче публікуємо переклад першої частини статті Миколая Боровського про Кортеліси (другу очікуйте в наступному номері «Волинського монітора»). Ми не вносимо змін у текст автора. Можливо, автор не завжди об'єктивний, але залишимо це вже на розсуд читача.

Санітарія

Попри свою дикість, відсутність культури, жителі Кортелісів уже не вірять знахарям. Щоправда, в селі є якийсь «замовляч», але якщо хтось цікавий запитає когось із хазяїв, чи в Kortelisach є знахар, а якщо є, то де саме, то, найімовірніше, побачить легковажний помах рукою і почує, що «десь там є, але ніхто його не знає». І тут, напевно, почне сміятися й насміхатися з його вправності й розповідати, як то було давніше, «за руських часів», коли всі ходили до хитромудрого ще тоді знахаря і вірили в ефективність його лікування.

Проте загалом його не боялися, адже існувало повір'я, що тим, із ким він живе погано, хто є його ворогом, він зашкодити не може, натомість здатен заподіяти кривду лише своїм близьким. Трохи дивакувате вірування.

І все ж, попри відсутність віри у знахаря, як-не-як, а певної ознаки культури, бачимо, в якому первісно жадливому стані перебувають гігієна, догляд за дітьми, харчування, та й загалом усе життя. Багато кому може здатися, що невіра у знахаря випливає не з усвідомлення його невігластва, а з відсутності зацікавлення власним здоров'ям, здоров'ям дитини і, як

zmęczony. To samo widać w czasie pracy. Ludzie tu skarleli, zdegenerowali się wskutek złych warunków i dziedzinnych, przekazywanych dzieciom przez rodziców, chorób.

Nie można oczywiście w ten sposób mówić o całej wsi, o wszystkich mieszkańcach, bo tam gdzie były lepsze warunki, tam stan zdrowotny przedstawia się znacznie lepiej, ale fakt zawsze pozostanie faktem, że ludzi naprawdę zdrowych jest we wsi bardzo mało.

Język i literatura

Język, jaki jest w powszechnym użyciu w Kortelisach, nie ma w sobie prawie nic specjalnego, czy odrębnego, bo takim, a przynajmniej bardzo zbliżonym, nie wiele się różniącym, mówią mieszkańcy prawie całego północnego Wołynia. Język ten jest zlepkiem zniekształconych zresztą wyrazów polskich, ruskich i rosyjskich. Kortelisanie sami nie wiedzą dobrze, jak trzeba mówić, czy dany wyraz tak wymawiać, czy inaczej.

Rosyjskie wpływy językowe są przeważnie «urzędowe», bo tak to tylko można nazwać. A więc rosyjskie są nazwy miesięcy, dni, miar, wag i t. p. Ale i tu nie ma zgodności, bo np. marzec nazywają z rosyjska «mart», z ruska «marec», a niektórzy mówią już i «marzec». Tak, że właściwie trudno coś pewnego o tym języku mówić. Bardzo ciekawym zjawiskiem jest wyraz «ała, ała», co oznacza: «no tak, no tak». Tuż obok, w Górnikach to samo oznacza «mulaftę». I w tym to właśnie języku istnieje twórczość ludowa nie spisana, ale ustnie przekazywana z ojca na syna, z pokolenia na pokolenie. Na literaturę tę składają się bajki, zagadki, pieśni i opowiadania.

Bajki opowiadają przeważnie o biednym, nieszczęśliwym człowieku, na którego głowę ważą się najprzeróżniejsze nieszczęścia. Ale jednak ten pechowy człowiek dzięki swojemu sprytowi i mądrości otrząsa się z biedy, przelamuje nieprzyjazny los i staje się bogaty i szczęśliwy. Taka jest w ogólniejszych zarysach treść bajek. Jest to treść umoralniająca, potępiająca i niszcząca zło, a pochwalająca dobro. Te bajki i opowiadki gędzą z wielką chęcią i starzy i młodzi. Oto np. bajka młodego Jana Paliwody:

«Młody «kawalir» ożenił się z «dziwczyną». Pewnego dnia żona jego poszła po wodę i spotkała jakąś panią, która jej się zapytała, coby ona wolała: przeżyć biedę teraz, czy potem, na starość. Przestraszona powiedziała, że woli teraz i poszła czym prędzej do domu, by mężowi wszystko opowiedzieć. Wkrótce potem przyszło pierwsze nieszczęście – piorun spalił chatę i prawie cały ich dobytek zginął w ogniu. Przyszło i drugie nieszczęście – krowa zdechła. Widzi zrozpaczony mąż, że źle. Sprzedał resztę swego majątku i z nie wielką sumką pieniędzy ruszył z żoną w świat. Uszli już kawał drogi, gdy spotkali jadącego w kolasie pana. Pan wysiadł z powozu i zagadnął ich, gdzie i po co idą. Opowiedzieli mu o swoim nieszczęściu. Ale jemu podobała się młoda żona. Pchnął więc jej męża, schwytał żonę i odjechał powozem. Lecz wierna żona nie zapo-

niała o swym nieszczęśliwym mężu. Rzuciła mu część pieniędzy i połowę pierścionka. O dopędzeniu kolasy nie było co marzyć. Nie mając nic innego do roboty, przysłał w majątku za pastucha. Chude krowy pod jego nadzorem stały się grube. Pan majątku był z niego bardzo zadowolony. Pewnego razu, gdy paśł świnie, wrona porwała mu pieniądze, które schował w czapce. Pan tak się chwalił swoim sługą, że jeden z jego gości zapragnął mieć takiego parobka. Był to właśnie ów nieuczciwy pan. Pastuch zgodził się pójść do niego na służbę. W biednym nędzarzu nie poznał prawego męża porwanej. On również nie poznał sprawcy swojego nieszczęścia.

Ale nowy pan nie cieszył się długo dobrym zdrowiem, zachorował i kazał wezwać do siebie baby «szeptuchy». Te mu poradziły tak: niech parobek weźmie siekiere i zetnie topole. Gdy zetnie, sam umrze, a pan wyzdrowieje. Był tylko ten warunek, że ścinający musiał wiedzieć o tym, co go czeka. Trapił się bardzo pan, bo nikt nie chciał się na to zgodzić, ale nowo przyjęty pastuch, któremu nie zależało na życiu, zgodził się. Poszedł do ogrodu i ze śpiewem (nie bardzo mu widać chciało się żyć) ścina topole. Dorabiał już do połowy, ale widzi dziupla, a w dziupli, o dziwo! jego czapka, jego pieniądze i jeszcze coś, — na samym dnie leżała siekiere, a w niej połowa pierścionka. Wyjął z odnalezionej swojej siekiere drugą połowę i gdy zobaczył, że dwie połowy przystają do siebie rzucił siekiere i pobiegł do domu, gdzie pan już umierał. Teraz już wiedział, że jego żona jest tutaj i wołał już nie umierać. Żona go nie poznała, dopiero gdy pokazał jej pierścienie domyśliła się, że przecież to jej mąż. Tymczasem pan umarł. Małżonkowie żyli już odtąd szczęśliwie».

Tak wygląda najciekawsza może z tych bajek. Inna mówi o trzech braciach, którym ojciec umierając zostawił do podziału majątek i jak dwaj starsi pozbawili najmłodszego spadku. I ta bajka dobrze się kończy. Pokrzywdzony zdobywa majątek i wraca do swych braci, którym już źle się powodzi. Druga opowiada o człowieku, który nie zaznał biedy i poszedł w świat by jej doświadczyć. Często w tych bajkach jako główny temat występuje niewierność małżeństwa i zwłaszcza te ostatnie cechuje duży realizm.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Opracował Anatol Olich

Fot. Chaty w Kortelisach. Zdjęcie Bolesława Głodka z «Ziemi Wołyńskiej»

sеред зрілих людей насправді здорових, сильних індивідуумів. Цю слабкість здоров'я чітко видно у танці. Молодий парубок після півгодинної розваги у спокійних, майже кроком виконаних танцях, стає спітнілим і втомленим. Те саме спостерігається під час роботи. Люди тут зкарликовіли, дегенерували внаслідок несприятливих умов і спадкових хвороб, що передаються дітям від батьків.

Не можна, звісно, стверджувати це про все село, про всіх мешканців, бо там, де були крачі умови, стан здоров'я набагато ліпший. Але факт залишається фактом – дійсно здорових людей у селі дуже мало.

Мова і література

Мова, яка зараз є в загальному вжитку в Kortelisach, не має в собі майже нічого особливого чи окремого, бо такою ж або принаймні дуже наближеною, без особливих відмінностей, говорять жителі майже всієї Північної Волині. Ця мова – зліпок польських, руських та російських висловів, однак спотворених. Kortelіsці самі добре не знають, як треба говорити, як вимовляти конкретний вислів.

Російські мовні впливи переважно офіційні, бо тільки так це можна назвати. Тобто російськими є назви місяців, днів, мір, ваги тощо. Але й тут немає однотайності, бо березень на російський манер називають «март», руською – «marec», а дехто говорить вже й «marzec». Тому власне важко про цю мову сказати щось однозначне. Дуже цікавим явищем є вираз «ага, ага», що означає «ну так, ну так». Тут поблизу, в Гурніках, те ж саме означає «муляфте». І саме цією мовою існує незафіксована народна творчість, яку усно переказують від батька до сина, з покоління в покоління. Ця література складається з казок, загадок, пісень і оповідань.

Казки переважно розповідають про бідного, нещасного чоловіка, на голову якого звалюються найрізноманітніші нещастя. Проте цей невдаха завдяки власним хитрості та розуму виборсується зі злиднів, перемагає неприяну долю та стає багатим і щасливим. Такою є в загальних рисах фабула казок. Ця фабула диктує мораль, засуджує і нищить зло та прославляє добро. Ці казки й оповідки розповідають з великою охотою і старі, і малі. Ось, наприклад, казка молодого Яна Паливоди:

«Молодий кавалір одружився з дівчиною-кою.

Якось дружина пішла по воду і зустріла одну жінку. Та її запитала, що вона обрала би: пережити нещастя зараз чи потім, на старість. Налякана, сказала, що обрала би зараз, і пішла чимскоріш додому, щоб усе розповісти чоловікові. Невдовзі після цього прийшла перша біда – блискавка спалила хату і майже все їхнє майно згоріло у вогні. Прийшло і друге нещастя – здохла корова. Бачить чоловік, що погано. З безвиході продав решту майна і з невеликою сумою грошей рушив із жінкою

у світ. Пройшли шмат дороги, аж тут зустріли пана, який їхав у бричці. Той зійшов із коляски і запитав, куди і навіщо вони йдуть. Вони розповіли йому про своє нещастя. Але тому сподобалася молода дружина. Тож пан штовхнув чоловіка, схопив жінку і втік. Проте вірна дружина не забула про свого нещасного чоловіка. Вона кинула йому частину грошей і половинку перстня. Про те, щоб наздогнати бричку, не можна було навіть мріяти. Оскільки роботи було нічого, чоловік найнявся в маєток пастухом. Худі корови під його наглядом стали вгодованими. Власник маєтку був ним дуже задоволений. Одного разу, коли чоловік пас свиней, ворона вкрала в нього заховані в шапці гроші. Пан так хвалився своїм слугою, що один із гостей захотів і собі мати такого наймита. Був це саме той нечесний пан. Пастух погодився піти до нього на службу. У бідному злидарі не впізнали законного чоловіка викраденої жінки. Наймит також не впізнав винуватця свого нещастя.

Проте новий пан недовго втішався добрим здоров'ям, захворів і наказав покликати до себе баб-шептух. Ті йому порадили так: нехай наймит візьме сокиру і зрубає тополи. Коли зрубає, то сам помре, а пан видужає. Але за однієї умови: щоб той, хто рубатиме, знав про те, що на нього чекає. Пан дуже горював, бо ніхто не хотів на це погодитися, але нещодавно найнятий пастух, якому було байдуже на життя, погодився. Пішов у сад і зі співом (видно, йому не дуже хотілося жити) почав рубати тополи. Дорубав до половини, і тут бачить: дупло, а в дуплі – о диво! – його шапка, його гроші і ще щось. На самому дні лежала сокира, а в ній – половина персня. Він витяг зі своєї знайденої сокири другу половину і коли побачив, що обидві пасують одна до одної, кинув сокиру й побіг до будинку, де вже помирав пан. Тепер чоловік знав, що його дружина тут, і не бажав помирати. Жінка його не впізнала, лише коли показав їй персня, здогадалася, що це її чоловік. Пан помер, а подружжя з того часу жило щасливо».

Так виглядає найцікавіша, мабуть, із цих казок. Ще одна розповідає про трьох братів, яким батько залишив спадок, щоб вони його розділили, і як двоє старших позбавили наймолодшого його частки. І ця казка теж закінчується добре. Скривджений стає багатим і повертається до своїх братів, яким уже ведеться погано. Ще одна розповідає про чоловіка, який не зазнав лиха й пішов у світ, щоб його знайти. Часто в цих казках головною темою є подружжя невірність, і саме їм притаманний великий реалізм.

(Далі буде).

Опрацював і переклав Анатолій Оліх

На фото: Хати в Kortelisach. Знімок Bolesława Głodka із «Землі Волинської».

Можливості

«Буць Полакієм»: конкурс для наuczycieli szkół polskich poza granicami Polski



Fundacja «Świat na Tak» zaprasza nauczycieli szkół polskich za granicą do udziału w XVI edycji Konkursu «Być Polakiem» (moduł B). Uczestnicy powinni przygotować scenariusz lekcji na temat «Jak tworzymy wyrazy w języku polskim i jak powstają neologizmy».



Konkurs ma na celu m.in. promowanie atrakcyjnych dla uczniów sposobów prezentacji wiedzy o języku polskim metodą komunikacyjną oraz zainteresowanie uczniów gramatyką języka polskiego.

Uczestnik konkursu przygotowuje jeden konspekt lekcji:

1. Konspekt ma dotyczyć wybranego problemu lub problemów gramatycznych z zakresu słowotwórstwa.
2. Na równi z metodą prezentacji materiału gramatycznego oceniany będzie dobór tekstów i pomocy dydaktycznych.
3. Adresatami lekcji, podczas której realizowana będzie konspekt, są uczniowie szkół przedmiotów ojczystych różnego typu.
4. W konspekcie powinna być informacja o kompetencjach językowych grupy, dla której przygotowana jest lekcja oraz wieku uczniów.

Regulamin konkursu oraz wszystkie formularze można pobrać na stronie: www.bycpolakiem.pl.

Pracę konkursową (konspekt lekcji wraz z załącznikami) należy przesłać jako załącznik w formacie pdf na adres email: konkursdlauczycieli@gmail.com.

Kalendarz konkursu:

17 marca 2025 r. – ostateczny termin przesyłania prac konkursowych.

19–21 kwietnia 2025 r. – obrady jury.

4 maja 2025 r. – ogłoszenie wyników konkursu (na stronie bycpolakiem.pl).

10 lipca 2025 r., – gala XVI edycji konkursu.

Nagrody będą dwójakiego rodzaju:

1. Dyplom uznania noszący nazwę «Laur Metodyki Języka Polskiego» dla autorów nagrodzonych konspektów i szkół w których pracują, sygnowany przez autorytet z dziedziny języka polskiego.

2. Nagroda finansowa dla autorów najwyższej ocenionych konspektów: I stopnia – 1000 euro, II stopnia – 500 euro, III stopnia – 250 euro. Dodatkowo zostaną przyznane cztery nagrody specjalne po 100 euro.

Nagrodzone konspekty, w ramach dzielenia się dobrymi praktykami, zostaną wydane w publikacji pokonkursowej.

Przypominamy, że Moduł A konkursu «Być Polakiem» skierowany jest do dzieci i młodzieży.

Wiktor Melnyk: «Kordian» jeszcze długo nie straci na aktualności»

Віктор Мельник: «Кордіан» ще довго не втрачатиме актуальності»

Jeden z najświetniejszych polskich dramatów, «Kordian» Juliusza Słowackiego, po raz pierwszy został wydany w języku ukraińskim. Przetłumaczył go Wiktor Melnyk, doświadczony pisarz i dziennikarz z Winnicy.

Niedawno ukraińskojęzyczny tekst «Kordiana» zaprezentowano w jednym z muzeów w Warszawie. Muzeum Juliusza Słowackiego, które mieści się w Krzemieńcu, gdzie urodził się polski wieszcz. Książka ukazała się nakładem lwowskiego wydawnictwa «Litopys» w 2024 r. przy wsparciu Instytutu Polskiego w Kijowie. Wydanie zostało poświęcone 215. rocznicy urodzin poety.

Dziś rozmawiamy z Wiktorem Melnykiem, dla którego jest to już piąta książka przetłumaczona z języka polskiego. Dotychczas ukazały się: zbiór wierszy Marka Wawrzyńskiego «Na marginesach» (2015), Bożeny Boby-Dygi «jutro dzisiaj wczoraj» (2017, wspólnie z Kateryną Dewderą, Mykołą Martyniukiem i Julią Poczynok), Michała Zabłockiego «Janowska» (2021) i Harry'ego Dudy «Na oczach świata / У світу на очах» (2022, bilingwa).

– Wiktorze, znamy Twoje tłumaczenia z języka angielskiego, niemieckiego, duńskiego, szwedzkiego, łotewskiego, gruzińskiego, bułgarskiego i czeskiego. Skąd się wzięło zainteresowanie polskimi autorami?

– Chyba było nieuniknione! Mimo że w szkole i na uniwersytecie uczyłem się języka niemieckiego (i swoje pierwsze tłumaczenia zrobiłem właśnie z tego języka), a języka hiszpańskiego uczyłem się samodzielnie, jestem przedstawicielem jednego z narodów słowiańskich. Jak więc można było nie interesować się bliskimi «krewnymi»? A Polacy są nam najbliżsi, zarówno kulturowo, jak i duchowo. Czytając epicką powieść Władysława Reymonta «Chłopi», z ciekawością przyglądałem się paralelom i zaskakującym podobieństwom w życiu wiejskim Polaków i Ukraińców – i to pomimo faktu, że akcja powieści rozgrywa się na zachodzie Polski, na terenach oddalonych od Ukrainy.

Drzwi do języków słowiańskich otworzył mi kurs gramatyki historycznej języka ukraińskiego, bo miałem szczęście trafić na świetnego nauczyciela tego przedmiotu. Anatolij Gurijowicz Kwaszczuk (tak się nazywał) pokazywał nam, jak kształtował się nie tylko język ukraiński, ale i równoległe inne języki słowiańskie. Był to uniwersalny klucz do nich, wystarczyło go użyć. Kiedy więc po raz pierwszy pojechałem za zachodnią granicę, do Polski (było to w 1991 r.), nie miałem żadnej bariery językowej. Wtedy przywiozłem i przeczytałem z zachwytem książkę Sławomira Orskiego o zespole «Pink Floyd», po czym prze-

tłumaczyłem z niej obszerne fragmenty, które opublikowałem w kilku odcinkach w dwóch winnickich gazetach. To było moje pierwsze tłumaczenie z języka polskiego. Przekładem utworów literackich zająłem się znacznie później, bo dopiero w latach 2010., kiedy poznałem kolegów z Polski i zaprzyjaźniłem się z nimi.

– Poezja jednego z najwybitniejszych polskich romantyków, Juliusza Słowackiego, powstała prawie 200 lat temu, nie jest prosta. Czy znajdzie uznanie wśród współczesnych miłośników, także w Ukrainie?

– Nie mam wątpliwości, że znajdzie. Losy naszych narodów mają wiele wspólnego; jednocześnie odczuwaliśmy na sobie kolonialny ucisk Imperium Rosyjskiego, od którego pragnęliśmy się uwolnić. Uczestnikiem tej walki niepodległościowej był także Juliusz Słowacki, a dramat «Kordian» jest jej bezpośrednim odzwierciedleniem. Kiedy główny bohater, Kordian, spoglądając z szczytu góry Mont Blanc, mówi: «Przypominasz mi się, narodów mogiło», nie ma potrzeby wyjaśniać, kogo i co ma na myśli. Polska zdołała wyzwolić się wcześniej, my wciąż walczymy o uwolnienie się spod krwawego jarzma. Ponadto imperium moskiewskie nieustannie próbuje nas dzielić, celowo rozpalając stare wzajemne pretensje i żale, choć krzywdzących działań imperium wobec dwóch naszych narodów było nieporównywalnie więcej – dość przypomnieć choćby Katyń czy Wielki Głód! Jestem pewien, że ukraińskie wydanie «Kordiana» stanie się kolejną małą, ale mocną cegiełką w murze naszego wspólnego polsko-ukraińskiego – a więc i europejskiego – domu.

– Jesienią 2024 r. dramat «Kordian» czytali miłośnicy literatury z całego świata w ramach Narodowego Czytania, zainicjowanego przez Polską Parę Prezydencką. Być może stąd wzięło się Twoje zainteresowanie tym dziełem?

– Postać Juliusza Słowackiego znajdowała się już wcześniej w kręgu moich zainteresowań. Na przykład napisałem artykuł o jego podróżach po terenach, wchodzących obecnie w skład obwodu winnickiego, który zamieściłem w mojej książce «Literackimi szlakami Podola». Opublikowałem w niej też eseje o sześciu innych polskich mistrzach słowa. W ubiegłym roku, gdy przygotowywałem się do Narodowego Czytania, wyszło na jaw, że «Kordian» nie został przetłumaczony w naszym kraju. Instytut Polski w Kijowie zainicjował tłumaczenie i wydanie książki w języku

ukraińskim. Jedną z najwybitniejszych polskich poetycznych dram «Kordian» Juliusza Słowackiego wперше побачила світ українською мовою. Її переклав Віктор Мельник – досвідчений письменник і журналіст із Вінниці.

Нещодавно україномовний текст «Кордіана» презентували в єдиному у світі музеї Юліуша Словацького, розташованому у Кременці, де народився польський поет-пророк. Книга вийшла у львівському видавництві «Літопис» у 2024 р. за сприяння Польського інституту в Києві. Її приурочили до 215-річчя від дня народження поета.

Сьогодні пропонуємо читачам розмову з Wiktorem Melnykiem, у творчій біографії якого це вже п'ята перекладена книжка з польської мови. Дотині вийшли друком збірки поезій Марека Вавжинського «На маргінесах» (2015), Боżени Боби-Диги «завтра сьогодні вчора» (2017, спільно з Катериною Девдерою, Миколою Мартинюком, Юлією Починюк), Міхала Заблцького «Яновська» (2021), Гаррі Дуди «На oczach świata / У світу на очах» (2022, бilingwa).

– Вікторе, відомі переклади твоїх творів з англійської, німецької, данської, шведської, латиської, грузинської, болгарської, чеської. Як виникло зацікавлення перекладами польських авторів?

– Воно мало виникнути невідворотно! Попри те, що в школі та інституті я вивчав німецьку мову (і перші мої переклади були саме з німецької), а самотужки займався іспанською, все ж я представник однієї зі слов'янських націй. То хіба можна було не цікавитися близькими «родичами»? А поляки до нас одні з найближчих, зокрема, і культурно, і ментально. Читаючи епос Владислава Реймонта «Селяни», я з цікавістю відстежував паралелі та дивовижні збіги в сільському житті поляків та українців – і це при тому, що дія в романі відбувається в Західній Польщі, на теренах, віддалених від України.

Двері до слов'янських мов відчинив курс історичної граматики українською мовою, бо мені пощастило мати блискучого викладача цієї дисципліни. Анатолий Гурийович Кващук (так його звали) показував нам становлення не лише української мови, а й паралельно – інших слов'янських мов. То був універсальний ключ до них, варто було ним тільки скористатися. Тому, коли я вперше поїхав за західний кордон, до Польщі (це було 1991 р.), не було лінгвістичного бар'єра. Тоді ж я привіз і з захопленням прочитав книгу Славоміра Орського про групу «Пінк Флойд», зати́м великі фрагменти з неї переклав і публікував

із продовженням – з номерами в номер – у двох вінницьких газетах. То був мій перший переклад із польської. До художніх перекладів прийшов значно пізніше, вже у 2010-ті роки, коли познайомився й подружився з колегами з Польщі.

– Поезія одного з найвидатніших польських романтиків Юліуша Словацького не проста, творена майже 200 років тому. Чи знайде вона прочитання в сучасних шанувальників, зокрема і в Україні?

– Не сумніваюся, що знайде. У долях наших народів – багато спільного, ми одночасно відчували на собі колоніальний гніт російської імперії, від якого прагнули звільнитися. Юліуш Словацький теж учасник тих визвольних змагань, і драма «Кордіан» – пряме відображення їх. Коли її головний герой Кордіан, дивлячись із гірської вершини вниз, каже: «Народів ти мені нагадуєш могилу», не потрібно пояснювати, кого і що він має на увазі. Польщі вдалося звільнитися раніше, ми ще досі виборсуємося з-під кривавого ярма. До того ж московська імперія постійно намагається нас розсварити, умисно роздмухати якісь давні взаємні образи і кривди, хоча з боку імперії таких кривд щодо наших двох народів було незрівнянно більше – досить згадати хоч би Катинські розстріли чи Голодомор! Я впевнений, що поява «Кордіана» українською стане ще однією маленькою, але міцною цеглинкою в стіні нашого спільного польсько-українського – а отже, європейського – дому.

– Восени 2024 р. драму «Кордіан» читали шанувальники літератури всього світу в рамках Національного читання, започаткованого польською президентською парою. Мабуть, звідси і твоє зацікавлення твором?

– Постать Юліуша Словацького потрапляла в коло моїх інтересів і раніше. Скажімо, я написав статтю про його маршрути Вінниччиною, яку включив до моєї книжки «Літературними стежками Поділля», там є також нариси ще про шістьох польських майстрів слова. Минулоріч, коли готували Національне читання, оприявнився той факт, що «Кордіан» у нас не перекладений. Польський інститут у Києві ініціював переклад і видання його українською, звернувся до кількох перекладачів і пощастило мені: при проведенні конкурсного відбору зупинилися на моїй



українським, скontaktował się więc z kilkoma tłumaczami. Miałem szczęście: w drodze konkursu wybrano moją kandydaturę. W czasie Narodowego Czytania skończyłem już pracę nad tłumaczeniem i także uczestniczyłem w tym wydarzeniu w Winnicy – przeczytałem fragment «Kordiana» po ukraińsku. W listopadzie dramat został wydany jako osobna książka.

– Wielu krytyków zgadza się, że dziś to dzieło filozoficzne Juliusza Słowackiego jest szczególnie aktualne...

– Ma antykolonialny patos, a to jest dziś bardzo ważne. Przecież widzimy, że natura imperium moskiewskiego się nie zmienia: nadal stara się zagrabici i skolonizować sąsiednie kraje – albo poprzez bezpośrednią interwencję militarną, jak w Ukrainie, albo poprzez tworzenie marionetkowych rządów opartych na modelu neokolonialnym, jak w Gruzji. Jeśli przyjrzymy się uważnie obecnym, bardzo niepokojącym tendencjom na świecie, powstaniu na naszych oczach neodyktatur, to wydaje mi się, że «Kordian» jeszcze długo nie straci na aktualności...

– Dramat jest niełatwy. Czy ktoś Ci doradzał, a może pomógł, w pracy nad tłumaczeniem «Kordiana»?

– Bez pomocy rzeczywiście trudno byłoby sobie poradzić, bo język Słowackiego to polszczyzna z początku XIX wieku, która na przestrzeni dwustu lat bardzo się zmieniła. Zwracałem się z różnymi pytaniami na temat tekstu do wielu osób, ale najczęściej do mojego starego przyjaciela, poety z Krakowa, Marka Wawrzyńskiego, ponieważ z wykształcenia jest polonistą. Właśnie Marek przekazał mi wyczerpujące komentarze na temat kontekstu historycznego dzieła. Trudno przecenić pomoc, jakiej mi udzielili jeszcze dwaj moi przyjaciele – profesor Jarosław Poliszczuk z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i poliglota ze Lwowa Ołeh Korol. Kiedy skończyłem pracę, Ołeh przeczytał cały tekst, zasugerował rozwiązania mające na celu wyeliminowanie kilku nieścisłości, a ja wziąłem je pod uwagę.

– Twoje tłumaczenie zebrało pozytywne recenzje w Ukrainie. Co szczególnie zapadło Ci w pamięć podczas pracy nad «Kordianem»? Jak długo trwała?

– Każde tłumaczenie to zawsze pogłębianie wiedzy o innym języku i kulturze, a jednocześnie ciągła nauka własnego języka ojczystego i poszerzanie słownictwa, którym się posługujesz. Największą trudnością było to, że wyznaczono mi bardzo krótkie ramy czasowe. Od razu powiedziałem, że nie dam rady dotrzymać tak rygorystycznych ram, bo w przeciwnym razie tłumaczenie może mieć błędy, a tego nie chcę. Wysłuchano mnie i złagodzone ograniczenia co do terminów. Ale wewnętrzne nastawienie oczywiście było bardzo dyscyplinujące, więc przez

trzy miesiące byłem praktycznie przykuty do biurka. Nawet udało mi się pozostać w ramach, które zostały ustalone na początku. Ale potem przez kilka tygodni nie wykonywałem żadnej pracy, bo potrzebowałem odpoczynku.

– Jakich innych polskich autorów warto przybliżyć Ukraińcom poprzez tłumaczenia? Zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę trudny czas wojny, okupację Ukrainy przez Moskwę i jej zakusy na Europę?

– Łatwiej mi powiedzieć o tym, co już zrobiłem w tym kierunku. Mam na myśli tłumaczenie książki Harry'ego Dudy «Na oczach świata». Opowiada głównie o naszej dzisiejszej wojnie, gdyż poświęcono jej cały rozdział. Pod pierwszym zamieszczonym w nim wierszem widnieje data 27 lutego 2022 r. Następne utwory po kolei odzwierciedlały różne karty wojny. Harry pisał je, a ja w tym samym czasie tłumaczyłem. Pierwsze wydanie ukazało się w kwietniu, a drugie, bardziej kompletne, w lipcu. Harry napisał do mnie w czerwcu, że nie może już tworzyć, bo trudne przeżycia wyczerpały go emocjonalnie. A jednak po lipcowym ataku rakietowym na Winnicę zareagował wierszem na tę kolejną tragedię. Kogo jeszcze warto przetłumaczyć... Myślę, że eseje Czesława Miłosza, które pomogą nam lepiej zrozumieć naturę moskiewskiego reżimu, całego rosyjskiego – a w zasadzie światowego – totalitaryzmu.

– Znasz dobrze współczesną literaturę polską, sam jesteś twórcą literatury ukraińskiej. Czy mają ze sobą więcej wspólnego, czy jednak są różne?

– Widzisz, literatura każdego narodu jest wszechświatem, nawet literatury małych narodów są całymi wszechświatami. Czy można dobrze znać wszystkie? To jest niemożliwe, człowiek chyba może zrobić tyle, ile jest w jego mocy... A każda z nich ma różne utwory: niektóre rezonują z naszym doświadczeniem, inne nie... Najwięcej, prawie 15 książek, przetłumaczyłem z bułgarskiego i teraz aż ręce mnie swędzą, żeby wziąć na warsztat jeszcze kilka, które mocno zaciążyły mi na duszy. Ale nie da się objąć wszystkiego. Jeśli chodzi o język polski, mam osobiste pragnienie – przetłumaczyć na język ukraiński książkę Jarosława Iwaszkiewicza «Gniazdo łabędzi», w której zawarł eseje o Danii, gdzie pracował w ambasadzie. Dania jest moją kolejną miłością...

– Dziękuję serdecznie za rozmowę i zapraszam na prezentację «Kordiana» w Łucku.

– Chętnie przyjadę! Uwielbiam zarówno wasz poetycki kraj nad Świtaziem, jak i sam Świtaz.

Rozmawiał Wiktor Jaruczyk

Fot. Ołeksandr Hordijewycz, Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu

kandydatury. Na czas Narodowego czytania już w końcu zaczął pracę nad przekładem i też brawo uczęść u tej akcji u Winnicy – читав уривок із «Кордіана» українською мовою. А в листопаді драма вийшла окремою книгою.

– Багато критиків погоджуються, що цей філософський твір Юліуша Словацького має особливу актуальність нині.

– У нього антиколоніальний пафос, і зараз це дуже важливо. Ми ж бачимо, що природа московської імперії не міняється, вона, як і колись, намагається підгребти під себе й колонізувати ближні країни – чи то прямою воєнною інтервенцією, як в Україні, чи то насадити маріонеткові уряди за неокolonіальною моделлю, як у Грузії. Коли пильно придивитися до сучасних дуже тривожних тенденцій у світі, до становлення на наших очах неодиктатур, то здається мені, що «Кордіан» ще довго не втрачатиме актуальності...

– Драма складна. Чи хтось консультував, можливо, допомагав тобі в роботі над перекладом «Кордіана»?

– Без допомоги справді було б важко справитися, адже мова Словацького – то польська початку XIX століття, а за дві сотні років мова змінилася. Я звертався з різних питань щодо тексту до різних людей, але найбільше – до мого давнього приятеля, поета з Кракова Марека Вавжинського, бо він за освітою полоніст, і Marek давав вичерпні коментарі до історичного контексту твору. Допомогу ще двох моїх друзів важко переоцінити: професора університету імені Адама Міцкевича в Познані Ярослава Поліщука та перекладача-поліглота зі Львова Олега Короля. Коли я вже закінчив роботу, Олег прочитав увесь текст, дав пропозиції щодо усунення кількох неточностей і я їх врахував.

– Цей переклад здобув схвальні відгуки в Україні. Чим особливо запам'ятується тобі робота над «Кордіаном»? І як довго вона тривала?

– Кожний переклад – це завжди поглиблення пізнання іншої мови та іншої культури, а заодно – це ще й безупинне власне вивчення своєї рідної мови, розширення лексики, якою користуєшся. Найбільша трудність була в тому, що переді мною поставили дуже жорсткі часові рамки. Я відразу сказав, що в такі жорсткі рамки не вкладуся, інакше переклад може вийти з огріхами, а я цього не хочу. Мені пішли назустріч і пом'якшили обмеження по дедлайну. Але внутрішні імперативи, звичайно, дуже дисциплінували, три місяці я був фактично прикутий до письмового столу, навіть вдалося вкластися в ті рамки, які ставилися напочатку. Але потім уже кілька тижнів за жодну працю не брався, бо потребував відпочинку.

– Кого ще з польських авторів варто поbliзити українцям у формі перекладів? Особливо якщо враховувати непростий час війни з московською окупацією України, зазіханням Москви на Європу?

– Мені простіше сказати про те, що я вже зробив у цьому напрямі. Маю на увазі переклад книжки Гаррі Дуди «У світу на очах». Це книга переважно про нашу сучасну війну, їй присвячено цілий розділ, і перший вірш у ньому датується 27 лютого 2022 р. І потім один за одним твори відобразили різні сторінки війни. Гаррі писав, а я в той же час їх перекладав. Перше видання вийшло вже у квітні, а друге, повніше, – в липні. Гаррі мені в червні написав, що більше не може творити, важкі переживання його емоційно виснажили. І все ж після липневого ракетного удару по Вінниці він відреагував на нову трагедію віршем. Кого ще варто перекласти... Думаю, есеїстику Чеслава Мілоша, яка допоможе краще зрозуміти природу московського режиму, всього російського – та й світового – тоталітаризму.

– Ти добре знайомий із сучасною польською літературою, сам є творцем української. Між ними більше спільного чи все ж відмінного?

– Бач, кожна національна література – це всесвіт, навіть літератури невеликих народів – це цілі всесвіти. Хіба ж можна бути з кожною добре знайомим? Та то неможливо, хіба що в міру сил... І в кожній із них є різні твори: одні перегукуються з нашим досвідом, інші – ні... Найбільше я перекладав із болгарської, майже півтора десятка книжок, і аж руки сверблять узяти це за кілька, які мені страшенно лягли на душу. Але ж не вдається охопити все. А щодо польської, то маю особисте бажання – відтворити українською книжку Ярослава Івашкевича «Гніздо лебідки», куди ввійшли нариси про Данію, де він працював у посольстві. Бо Данія – то моя ще одна любов...

– Щиро дякую за розмову й запрошуємо на презентацію «Кордіана» в Луцьку.

– Залюбки приїду! Я люблю і ваш поетичний край над Світязем, і сам Світязь.

Розмовляв Віктор Яручик

Фото: Олександр Гордієвич, Обласний літературно-меморіальний музей Юліуша Словацького в Кременці

Літні курси польської мови у 2025 р. для студентів і викладачів

Національна агенція академічних обмінів опублікувала список акредитованих осередків у Польщі, які у 2025 р. проведуть літні курси польської мови у 2025 р. для студентів і викладачів.



Участь у літніх курсах NAWA можуть узяти:

– студенти й викладачі іноземних університетів, які є іноземцями або мають подвійне громадянство (польське та громадянство іншої країни), для яких польська мова не є рідною, які не навчаються, не працюють і не проживають у Польщі, а також володіють польською й англійською мовами принаймні на рівні B1;

– викладачі-іноземці, які проводять курси з польської мови як іноземної в академічних центрах за кордоном;

– стипендісти програми NAWA Banach.

Усі стаціонарні курси дуже інтенсивні (приблизно сім годин протягом одного дня), тоді як дистанційні можуть бути інтенсивними (приблизно шість годин на день) або стандартними (приблизно чотири години на день).

Курси, включно з усіма додатковими заходами, а також (у випадку стаціонарного навчання) проживання й харчування безплатні. Учасники покривають лише вартість приїзду до Польщі й повернення додому й медичне страхування.

Список осередків, які за підтримки NAWA організують літні курси польської мови у 2025 р.:

Університет Марії Кюрі-Склодовської організує стаціонарні курси NAWA для студентів викладачів у Любліні 5–25 липня 2025 р.

Вроцлавський університет організує два курси для студентів і викладачів 6–26 липня

2025 р.: стаціонарний у Вроцлаві й інтенсивний дистанційний.

Люблінський католицький університет імені Йоана Павла II організує стаціонарні курси NAWA для студентів і викладачів у Любліні 7 липня – 3 серпня 2025 р.

Університет Миколая Коперника організує стаціонарні курси NAWA для студентів і викладачів у Торуні 9–22 липня 2025 р.

Університет імені Адама Міцкевича організує стаціонарні курси NAWA для студентів і викладачів у Познані 21 липня – 10 серпня 2025 р.

Сілезький університет організує чотири курси в серпні:

– стаціонарні курси NAWA для студентів і викладачів у Цешині 1–28 серпня 2025 р.;

– дистанційні курси NAWA для студентів і викладачів 1–21 серпня 2025 р.;

– стаціонарні курси NAWA для викладачів польської мови в Цешині 1–21 серпня 2025 р.;

– дистанційні курси NAWA для викладачів польської мови в Цешині 1–21 серпня 2025 р.

Лодзький університет організує інтенсивні дистанційні курси NAWA для студентів і викладачів 4–24 серпня 2025 р.

Детальну інформацію щодо умов участі та реєстрації можна знайти тут: <https://nawa.gov.pl/jezyk-polski/letnie-kursy-nawa#letnie-kursy-nawa-w-roku-2025>.

Джерело: nawa.gov.pl

50 lat «Ziemii obiecanej» Andrzeja Wajdy

50 років «Землі обітованої» Анджея Вайди

«Ziemia obiecana» w reżyserii Andrzeja Wajdy okazała się wielkim sukcesem i najwybitniejszym polskim filmem. 21 lutego br. minęło 50 lat od jej premiery.

Scenariusz do filmu na podstawie książki Władysława Stanisława Reymonta napisał sam Andrzej Wajda. Był wtedy na samym szczycie popularności po filmach «Kanał», «Popiół i diament», «Popioły» i «Wesele». «Ziemia obiecana» stała się hitem ówczesnych czasów i w roku swojej premiery, czyli w 1975, zdobyła Grand Prix «Złoty Hugo» w Chicago i Grand Prix «Złote Lwy» na Festiwalu Filmów Polskich w Gdańsku.

Rok później została nominowana do Oscara, ale pokonała ją film Japończyka Akiro Kurosawy «Dersu Uzala». Na marginesie przegranej wyjazdu do Hollywood po Oscara Wajda opowiadał w wywiadach, że dyskusja nad filmem sprowadzała się do polskiego antysemityzmu, a jeden z dziennikarzy przybyłych z Izraela krytykował «Ziemie obiecana», mimo że jej nie widział. Wystarczyło mu, że film pochodził z Polski.

«Ziemia obiecana» znakomicie oddaje ducha rzeczywistości narodzin kapitalizmu w XIX wieku, gdzie jedni bogaczą się niemilosierdzie kosztem pracowników wyzyskiwanych, poniżanych i pozbawionych praw do godnego życia. Losy bohaterów, trójki przyjaciół: Polaka Karola Borowieckiego granego przez Daniela Olbrychskiego, Niemca Maksa Bauma, w którego wcielił się Andrzej Seweryn, i Żyda Moryca Welta granego przez Wojciecha Pszonia – wpisane są w brutalną walkę o jak największy zysk, gdzie nie liczy się życie robotnika, tylko interes fabryki i jego właściciela. Gra aktorów jest przedniej próby, reżyseria doskonała, akcja toczy się wartko, widz nie ma czasu na nudę.

W 1978 r. światło dzienne ujrzała także wersja serialowa, która spodobała się bardzo polskim widzom. Natomiast 25 lat po premierze reżyser pokazał nową, krótszą o pół godziny, wersję filmu. Andrzej Seweryn, Daniel Olbrychski i Piotr Fronczewski podkreślają w wywiadach, że kiedy oglądają ten film obecnie, widzą, że nie zestarzał się ani trochę. Ujawnia bowiem drapieżną naturę ludzką, nieustanną potrzebę zysku i bezwzględność w biznesie. To wszystko znaczy, że obraz jest również aktualny w dzisiejszych czasach panowania sztucznej inteligencji.

Film był kręcony w Łodzi, w fabrykach które nadal pracowały pełną parą w Polskiej Republice Ludowej, a warunki pracy w nich były straszne, o czym można przeczytać w książce «Aktor. Wojciech Pszoniak w rozmowie z Michałem Komarem» oraz w znakomitej «Alej włóknienek» Marty Madejskiej. Zdjęcia odbywały się także w Pabianicach, Wrocławiu, Bielsku, Cieszynie i Skierniewicach. W tych latach były jeszcze warunki do nakręcenia takiego filmu bez wydatków na kosztowne dekoracje, bo fabryki, ulice i niektóre dworce przypominały te z XIX wieku.

Do zdjęć zatrudniono aż trzech operatorów filmowych: Witolda Sobocińskiego, Edwarda Kłosińskiego i Wacława Dybrowskiego. Muzykę

napisał niezapomniany Wojciech Kilar. W tym arcydziele wystąpiło 55 aktorów w tym Anna Nehrebecka, Bożena Dykiel, Franciszek Pieczka, Andrzej Łapicki, Wojciech Siemion, Zbigniew Zapasiewicz, Jerzy Nowak, Piotr Fronczewski, Jerzy Zelnik, Marek Walczewski oraz Teresa Budzisz-Krzyżanowska. Uszyto 600 strojów, a koszt produkcji wyniósł niebagatelną kwotę jak na polski świat filmowy – 30 mln złotych.

Dzisiaj ten film ogląda się również bardzo dobrze. Wajda połączył kunszt wybitnych polskich aktorów, naturalną scenografię, swój talent reżyserski z refleksją społeczną i pytaniem, co jest naszą ziemią obiecana, do której idziemy. Pokazał jak bezwzględna pogoń za zyskiem niszczy ludzi, degeneruje ich, pozbawia moralności i etyki oraz degeneruje społeczeństwo, w którym nie ma jedności i wsparcia.

Działania wielu bohaterów, w tym szczególnie Karola Borowieckiego, są okrutne i bezwzględne wobec pracowników. Pamiętam scenę, która utkwiała mi na całe życie: kiedy maszyna tkacka wciągnęła i ucięła rękę pracownikowi fabryki, Karol mówi: «Tyle materiału na nic». Po spaleniu fabryki traci też przyjaciół – Maksa i Moryca oraz miłość swego życia – Ankę, która była dla niego prawdziwym oparciem. W końcu staje się bogaty, ma władzę nad innymi, ale jest moralnym bankrutem.

By upamiętnić 50. rocznicę premiery «Ziemi obiecanej» Łódzkie Muzeum Kinematografii przygotowało wystawę «Pół wieku «Ziemi obiecanej». Można na niej oglądać oryginalne notatki Andrzeja Wajdy z czasu realizacji filmu, a także wnętrza, gdzie go kręcono. Na wystawę przygotowano film, w którym wypowiadają się aktorzy: Daniel Olbrychski, Andrzej Seweryn, Wojciech Pszoniak, Anna Nehrebecka oraz twórcy arcydzieła: drugi reżyser Jerzy Domaradzki, kostiumograf Barbara Ptak, charakteryzatorka Anna Adamek, asystent kierownika produkcji Waldemar Król, drugi scenograf Andrzej Haliński, montażystka Halina Prugar-Ketling, konsultanci Wojciech Walczak i Małgorzata Laurentowicz-Granas.

W 2015 r. w plebiscycie na najlepszy polski film wszech czasów organizowanym przez Muzeum Kinematografii w Łodzi «Ziemia obiecana» zajęła pierwsze miejsce, wyprzedzając «Rękopis znaleziony w Saragossie» Wojciecha Jerzego Hasa i «Popiół i diament» również Andrzeja Wajdy.

Wiesław Pisarski,
nauczyciel języka polskiego
skierowany do Kowla przez ORPEG

Fot.: 1. Andrzej Wajda na planie «Ziemi obiecanej», 1974 r. Public domain. 2. Klatka z filmu. Public domain.

«Земля обітована» режисера Анджея Вайди стала великим успіхом і найвидатнішим польським фільмом. 21 лютого минуло 50 років від його прем'єри.

Сценарій фільму на основі книжки Владислава-Станіслава Реймонта написав сам Анджей Вайда. Він був тоді на вершині популярності після фільмів «Канал», «Попіл і діамант», «Попелица» і «Весілля». «Земля обітована» стала хітом свого часу і в рік прем'єри, тобто в 1975 р., отримала гран-прі «Золотий Гюго» в Чикаго та гран-прі «Золоті леви» на Фестивалі польського кіно в Гданську.

Через рік стрічку номінували на «Оскар», проте статуетку тоді здобув фільм японця Акіро Куросави «Дерсу Узала». У кулуарах поїздки по «Оскар» до Голівуду Вайда говорив в інтерв'ю, що дискусія навколо фільму була зведена до польського антисемітизму, а один із журналістів, який приїхав з Ізраїлю, критикував «Землю обітовану», хоча сам її не дивився. Йому було достатньо того, що фільм зняли в Польщі.

«Земля обітована» чудово передає дух реалій зародження капіталізму в XIX ст., де одні люди неймовірно збагачуються за рахунок робітників, яких експлуатують, принижують і позбавляють права на гідне життя. Долі героїв, трьох друзів (поляка Кароля Боровецького у виконанні Данієля Ольбрихського, німця Макса Баума, якого зіграв Анджей Северин, та єврея Мориця Велта у виконанні Войцеха Пшоняка), вписані в жорстоку боротьбу за якнайбільший прибуток, де життя робітника не має значення, а важливі тільки інтереси фабрики та її власника. Гра акторів найвищої проби, режисура чудова, дія розвивається стрімко, тож глядач не має часу нудьгувати.

У 1978 р. також побачила світ серіальна версія, яка дуже сподобалася польським глядачам. Натомість через 25 років після прем'єри режисер показав нову, на пів години коротшу, версію фільму. Анджей Северин, Даніель Ольбрихський та Пётр Фрончевський підкреслюють в інтерв'ю, що коли вони переглядають цю стрічку зараз, то бачать, що вона зовсім не застаріла. Адже в картині розкриваються хижацька сутність людської природи, постійна потреба наживи та безпощадність у бізнесі. Все це означає, що фільм актуальний і в наші сучасні часи штучного інтелекту.

Фільм знімали в Łodzi, на заводах, які продовжували працювати на повну потужність у Польській Народній Республіці, а умови праці на них були жахливі, про що можна прочитати в книжці «Актор. Войцех Пшоняк у розмові з Міхалом Комаром» та в чудовій «Алеї ткаль» Марти Мадейської. Зйомки також проходили в Пабяніце, Wrocław, Бельську, Цешині та Скерневіце. У ті роки ще були умови для зйомок такого фільму без витрат на дорогі декорації, адже заводи, вулиці та деякі вокзали нагадували ті, що були в XIX ст.

До зйомок залучили трьох операторів: Вітольда Собоцінського, Едварда Клоцінського

та Вацлава Дибовського. Музику написав незабутній Войцех Кіляр. У цьому шедеві брали участь 55 акторів, серед яких – Анна Негребецька, Боżена Дикель, Францішек Печка, Анджей Лапіцький, Войцех Семьон, Збігнев Запа-севич, Єжи Новак, Пётр Фрончевський, Єжи Зельнік, Марек Вальчевський і Тереза Будзіш-Кшижановська. Було виготовлено 600 костюмів, а вартість виробництва склала значну для польського кінематографічного світу суму – 30 млн злотих.

Сьогодні цей фільм також цікаво подивитися. Вайда поєднав майстерність видатних польських акторів, природну сценografiю, власний режисерський талант із соціальною рефлексією та питанням, що таке наша земля обітована, до якої ми прямуємо. Він показав, як нещадна гонитва за наживою руйнує людей, веде їх до дегенерації, позбавляє моралі та етики, знищує суспільство, в якому немає єдності та опори.

Учинки багатьох персонажів, особливо Кароля Боровецького, жорстокі й нещадні до робітників. Я пам'ятаю сцену, яка закарбувалася мені в пам'яті на все життя: коли ткацький верстат втягнув і відрізав руку фабричному робітнику, а Кароль сказав: «Скільки тканини коту під хвіст!» Після того, як фабрика згоріла, він втрачає друзів, Макса та Мориця, а також кохання всього свого життя, Анку, яка була для нього справжньою опорою. Наприкінці він стає багатим, має владу над іншими, але є моральним банкрутом.

До 50-ї річниці прем'єри «Землі обітованої» Łódzkie Muzeum Kinematografii підготував виставку «Пів століття «Землі обітованої». На ній можна побачити оригінальні нотатки Анджея Вайди з часів створення фільму, а також інтер'єри, де знімали стрічку. Для виставки зняли відео, в якому виступили актори Даніель Ольбрихський, Анджей Северин, Войцех Пшоняк, Анна Негребецька та творці «Землі обітованої», зокрема другий режисер Єжи Домарадзький, художниця по костюмах Барбара Птак, художниця-гримерка Анна Ададек, асистент постановника Вальдемар Войцех Вальчак і Малгожата Лаврентович-Гранас.

У 2015 р. в голосуванні за найкращий польський фільм усіх часів, організованому Музеєм кінематографії в Łodzi, «Земля обітована» посіла перше місце, випередивши «Рękopis, знайдений у Сарагосі» Войцеха-Єжи Гаса та «Попіл і діамант» також Анджея Вайди.

Веслав Пісарський,
учитель польської мови,
скерований до Ковеля організацією ORPEG

На фото: 1. Анджей Вайда на зйомках «Землі обітованої», 1974 р. Public domain. 2. Кадр з фільма. Public domain.



1



2

Impregnowani

Krzyk ofiar, rozdzierający i przejmujący do szpiku kości, coraz bardziej jest zagłuszany przez wrzask ochrypłych głosów maklerów z całego świata. Jęki umierających w błocie i własnej krwi żołnierzy pokrywa niezrozumiały bełkot dobiegający coraz śmielej i wyraźniej z tzw. politycznych gabinetów.

Świat staje do góry nogami. Ofiary stają się oprawcami, a nad losem katów możni pochylają ze współczuciem głowy. Mordowani, łupieni i gwałceni są srodze napominani za swój bezmyślny opór, obronę własnego życia, mienia i prawa do wolności.

Po II wojnie światowej zrealizowano dziesiątki, jeśli nie setki filmów traktujących o potworności wojny. Napisano tysiące stron zawierających przerażające wspomnienia tych, którzy przeżyli i mieli dać światu świadectwo.

Mrożące krew wspomnienia z obozów śmierci, egzekucji i tortur żyjących sobie spokojnie przed apokalipsą ludzi, po wielu latach okazują się być funta kłaków wartym gadaniem. Słowami puszczanymi na wiatr, które słuchaczom wpadają w jedno ucho, by natychmiast, bez śladu, wylecieć drugim.

Ludzkość okazuje się być impregnowana jakąś dziwną substancją, a impregnat zamiast z biegiem czasu ulatniać się w kosmos wzmacnia swoją moc. Im więcej lat mija od dramatu każdej wojny, tym jej obraz staje się coraz bardziej rozmyty, prawie nieczytelny. Każda niegodziwość wyrządzona drugiemu człowiekowi, jednostce lub całemu narodowi wraz z upływem lat zaczyna wydawać się nic nieznaczącym epizodem, o który nie warto kruszyć kopii.

Na postrzeganie każdego konfliktu ma także wpływ odległość liczona w kilometrach. Parafrazując wybitnego polskiego dramaturga Stanisława Wyspiańskiego: «niech na całym świecie wojna, byle nasza wieś spokojna». Lepiej machnąć ręką, zapomnieć, pogodzić się, podzielić winę lub całkowicie wrzucić ją na barki ofiary. Przecież i tak nie będzie miała siły się bronić.

Lecz ta wieś zapomina, że wcześniej czy później to zło podejdzie także do nich i zapuka do drzwi ich własnych domów. Jakże łatwo przychodzi wypowiedanie się w imieniu innego narodu mając przy tym poczucie rzetelnie spełnionego obowiązku.

Zapewne tak doskonale samopoczucie towarzyszyło przedstawicielom Anglii i Francji, gdy we wrześniu 1938 r. w Monachium podpisali porozumienie z Hitlerem decydujące o rozbiórce Czechosłowacji. W mniemaniu liderów Londynu i Paryża miało to zapewnić pokój i oddalić groźbę wojny. Tymczasem dyktator z faszystowskich Niemiec już za rok łamał szlabany na polskiej granicy.

«Nie bądźcie obojętni, jeżeli widzicie kłamstwa historyczne. Nie bądźcie obojętni, kiedy



widzicie, że przeszłość jest naciągana na poczet aktualnej polityki. Nie bądźcie obojętni, kiedy jakkolwiek mniejszość jest dyskryminowana» – mówił 27 stycznia 2020 r. w Oświęcimiu Marian Turski, 94-letni wówczas były więzień obozu zagłady, wspaniały człowiek, historyk, dziennikarz.

Potem dodał jeszcze: «Obojętność może doprowadzić nagle do tego, że na was, na waszych potomków „jakiś Auschwitz” nagle spadnie z nieba».

A impregnowani ludzie staną w osłupieniu i ze zdziwieniem wypisanym w oczach zapytają: jak to się mogło stać?!

Coś staje do góry nogami oznacza, że burzono jest ustalony od zawsze porządek, ład.

Mrożące krew opowieści to opowieści przerażające, straszne.

Coś jest funta kłaków warte, czyli nie ma żadnego znaczenia, jest bezwartościowe.

Słowa puszczone na wiatr, a więc takie, których nikt nie traktuje poważnie, są lekceważone.

Nie warto kruszyć kopii o coś błahaego, mało znaczącego, niewiele warte.

Być impregnowanym, czyli nie przyjmować żadnych argumentów, nie słuchać żadnych rad.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Очамрлі

Крик жертв, який роздирає і пронизує до кісток, усе більше заглушує вереск охриплих голосів маклерів з усього світу. Стогони солдатів, які помирають у багнюці і власній крові, розчиняються в невиразному базіканні, яке все сміливіше й чіткіше лунає з так званих політичних кабінетів.

турга Станіслава Виспянського: «Хай по всьому світу війни, лиш би в нашому селі спокійно». Краще махнути рукою, забути, погодитися, поділити провину або повністю покласти її на плечі жертви. У неї все одно не вистачить сил захищатися.

Проте в цьому селі забувають, що рано чи пізно зло підійде і постукає у двері їхніх власних домівок. Як же просто говорити від імені іншого народу, маючи при цьому відчуття сумлінно виконаного обов'язку.

Мабуть, таке ж чудове відчуття мали представники Англії та Франції, коли у вересні 1938 р. підписували в Мюнхені договір із Гітлером, за яким поділили Чехословаччину. На думку лідерів Лондона й Парижа, це мало забезпечити мир і віддалити загрозу війни. Однак диктатор із фашистської Німеччини вже через рік ламав шлагбауми на польському кордоні.

«Не будьте байдужими, якщо бачите історичну брехню. Не будьте байдужими, коли бачите, що минуле підтасовують на потреби актуальної політики. Не будьте байдужими, коли дискримінують будь-яку меншину», – закликав 27 січня 2020 р. в Освенцимі 94-річний Мар'ян Турський, колишній в'язень табору смерті, чудава людина, історик і журналіст.

Потім він ще додав: «Байдужість може призвести до того, що на ваші голови, на голови ваших потомків раптово звалиться «якийсь «Аушвіц»».

А очамрлі люди остовпіють зі здивуванням в очах: а як це могло статися?!

Щось стає догори ногами (**coś staje do góry nogami**) – руйнується усталений раніше лад. Відповідник українською – перевертається з ніг на голову.

Від чогось кров стигне у жилах (**mrożące krew**) – щось страшно, жажливе.

Щось варту фунта кłaków (**coś jest funta kłaków warte**) – щось, що не має значення, не потріб.


Слова, кинуті на вітер (**słowa puszczone na wiatr**), тобто слова, яких ніхто не трактує серйозно, якими нехтують.

Не варто ламати списи (**nie warto kruszyć kopii**) за щось несуттєве, незначне, малоцінне.

Бути очамрлілим, із польської буквально – просякнути (**być impregnowanym**) – не приймати жодних аргументів, не слухати жодних порад.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

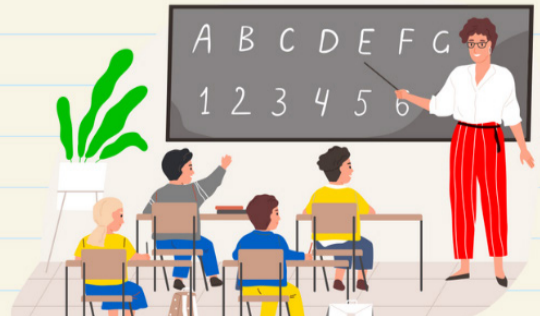
Zapisy na egzamin certyfikacyjny



Fundacja Wolność i Demokracja zaprasza do rejestracji na:

Państwowy egzamin certyfikacyjny z języka polskiego jako obcego na poziomie B1, C1

(w grupie dostosowanej do potrzeb osób dorosłych)



egzamin odbędzie się w terminie **12-13 kwietnia 2025 r.** w Warszawie

Fundacja Wolność i Demokracja zaprasza wszystkich zainteresowanych do rejestracji na państwowy egzamin certyfikacyjny z języka polskiego jako obcego na poziomie B1.

Egzamin odbędzie się w Warszawie 12–13 kwietnia 2025 r. (sobota – niedziela).

Mogą go zdawać wyłącznie cudzoziemcy lub obywatele polscy na stałe zamieszkujący za granicą, którzy w dniu egzaminu mają ukończone 18 lat. Dokumentem uprawniającym do udziału w egzaminie jest ważny paszport.

Formularz rejestracyjny, a także dodatkowe informacje na temat egzaminu certyfikacyjnego i przykładowe testy znajdują się na stronie internetowej Fundacji Wolność i Demokracja.

Po wypełnieniu formularza Fundacja Wolność i Demokracja w ciągu 48 godzin od rejestracji na e-mail podany w zgłoszeniu przekaże Państwu informacje dotyczącą statusu rejestracji:

- albo potwierdzenie przyznania miejsca i prośbę o opłatę (na podany w mejlu numer konta),
- albo informację o przyjęciu Państwa na listę rezerwową,
- albo informację o nieprzyznaniu miejsca.

Opłata za egzamin: 150 EUR.
Wydanie certyfikatu: 20 EUR.

Platność powinna zostać zrealizowana w ciągu dwóch dni od otrzymania informacji przyznania miejsca od Fundacji z adresu certyfikat@wid.org.pl.

Po wpłynięciu opłaty za egzamin na rachunek bankowy Fundacji otrzymają Państwo potwierdzenie rejestracji na egzamin.

Fundacja zaprasza również na szkolenie przedegzaminacyjne. Odbywa się online na Zoom, trwa 120 minut. Cena – 90 zł.

W razie pytań lub wątpliwości Fundacja prosi o kontakt:

- mail: certyfikat@wid.org.pl
- tel.: + 48 518 254 853 (Pn–Pt 9:00-16:00).

Sesje egzaminacyjne w 2025 r. zaplanowane są również na:

- 21–22 czerwca (sobota – niedziela), poziom B1 – w grupie dostosowanej do potrzeb osób dorosłych;
- 15–16 listopada (sobota – niedziela), poziom B1, C1 – w grupie dostosowanej do potrzeb osób dorosłych.

Źródło: Fundacja Wolność i Demokracja

W Równem usmażono ponad 500 pączków

У Рівному насмажили понад 500 пончиків

Ponad 500 pączków usmażyli 27 lutego członkowie polskich organizacji z Równego i Zdołbunowa. Większość z nich przekazano do ośrodka rehabilitacyjnego dla żołnierzy Recovery w Równem. Obchody z okazji polskiego Tłustego Czwartku zostały zorganizowane przez Ukraińsko-Polski Sojusz imienia Tomasza Padury.

Warsztaty smażenia pączków i chrustu tradycyjnie odbywały się w kuchni Rówieńskiej Wyższej Szkoły Zawodowej Serwisu Restauracyjnego i Handlu, która co roku gościnnie wita w swoich murach wspólnotę polską.

W akcji wzięli udział przedstawiciele Towarzystwa Kultury Polskiej na Rówieńszczyźnie imienia Władysława Reymonta, Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej, Centrum Kulturalno-Oświatowego imienia Tomasza Oskara Sosnowskiego i oczywiście Ukraińsko-Polskiego Sojuszu imienia Tomasza Padury w Równem.

Członkowie polskich organizacji spotkali się, aby pobić zeszłoroczny rekord (w 2024 r. usmażono 400 pączków), spędzić wspólnie czas i zrobić dobry uczynek – poczęstować tradycyjnymi polskimi przysmakami żołnierzy wracających do zdrowia po urazach.

Akcja rozpoczęła się krótką wycieczką po historii pochodzenia polskiego zwyczaju objadania się przysmakami w Tłusty Czwartek.

Po teorii uczestnicy przeszli do praktyki. Pączki smażyli wszyscy – od najmłodszych do najstarszych. Doświadczone kucharki podzieliły się przepisami i technologią przygotowania pączków. Dla wielu nastolatków było to pierwsze doświadczenie kulinarne.

«Najważniejsze jest to, że jest to dobra okazja dla miejscowych Polaków, aby się spotkać, wspólnie pielęgnować tradycje i przekazywać je przyszłym pokoleniom» – mówi Tamara Hrycak, która już trzeci rok z rzędu koordynuje projekt «pączkowania» w Ukraińsko-Polskim Sojuszu im. Tomasza Padury.

Wydarzenie już tradycyjnie odbyło się dzięki wsparciu finansowemu Konsulatu Generalnego RP w Łucku i było okazją do spotkania się Polaków z Równego i Zdołbunowa, integracji pokoleń i pielęgnowania tradycji.

Mariana Jakobczuk,
Ukraińsko-Polski Sojusz
im. Tomasza Padury w Równym
Fot. Iryna Didyk



Понад 500 пончиків насмажили 27 лютого члени польських організацій із Рівного та Здолбунова. Більшість із них передали в реабілітаційний центр для військових «Recovery» в Рівному. Захід із нагоди святкування поляками Масного четверга організував Українсько-польський союз імені Томаша Падури.

Майстерклас зі смаження пончиків та хрустів традиційно відбувся на спеціалізованій кухні Рівненського професійного училища ресторанного сервісу та торгівлі, яке щороку гостинно приймає польську спільноту у своїх стінах.

У ньому взяли участь представники Товариства польської культури на Рівненщині імені Владислава Реймонта, Товариства польської культури Здолбунівщини, Культурно-просвітницького центру імені Томаша-Оскара Sosnowskiego і, звичайно, Українсько-польського союзу імені Томаша Падури в Рівному.

Члени польських організацій зустрілися разом, щоб побити рекорд, вставлений торік (у 2024 насмажили 400 пончиків), провести разом час та долучитися до доброї справи – почастувати військових, що відновлюють здоров'я після поранень, традиційними польськими ласощами.

Подія розпочалася коротким екскурсом в історію походження польського звичаю поїдання смаколиків у Масний четвер.

Після теорії перейшли до практики. Пончиків смажили всі – від найменших до найстарших. Досвідчені кухарки ділилися рецептурою та технологією створення пончиків. Для багатьох підлітків це був перший кулінарний досвід.

«Найважливіше те, що це добра нагода для зустрічі місцевих поляків, культивування традицій та передачі їх наступним поколінням», – каже Тамара Грицак, яка три роки поспіль координує проект пончикування в Українсько-польському союзу імені Томаша Падури.

Захід уже традиційно відбувся завдяки фінансовій підтримці Генерального консульства RP у Луцьку та слугував приводом для зустрічі поляків із Рівного та Здолбунова, інтеграції поколінь та збереження традицій.

Мар'яна Якобчук,
Українсько-польський союз
імені Томаша Падури в Рівному
Фото: Ірина Дідик, Мар'яна Якобчук



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach finansowania przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadania w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Projekt finansuje Ministerstwo zagranicznych spraw RP w ramach konkursu «Polonia ta polacy za kordonem 2023», ogłoszonego Kancelariją głowy Rady ministrów RP Projekt «Polska medijna platforma – Ukraina 2023–2025» realizuje fundacja «Swoboda i demokracja»

Publikacja відображає лише погляди автора / авторів і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП

Видавець: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пётр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Співпраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,
Веслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwoylinski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwoylinski@gmail.com
facebook.com/MonitorWoylinski
x.com/MonitorWoylinski

Ідентифікатор медіа: R30-01239,
рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 584
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Волі 27.
Друк офсетний
Формат А3



monitorwoylinski.com